Nr. 268. Lwów — Sroda dnia 23 Listopada. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h; w Niemczech . . . . 3 „ — „; w innych Państwach . . 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h. Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, opisy składek, dziękczynienia o zapomogach, przedsiębiorstwach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 40 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Klemensa P. Erasta Ap. Jutro: św. Jana od Krzyża, Menasa | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 7 m. 26, Zachód „ „ 4 m. 8 | Długość dnia godzin 8 min. 42, Ubyło dnia od wczoraj 2 min

Nowe roboty hakaty.

Po hucznem uczczeniu rocznicy założenia przed dziesięciu laty bractwa trzech liter, poczuło ono w sobie nowe siły do walki z nami w obronie „uciśnionej niemczyzny". Z odezw, w których hakata domaga się nowych antipolskich ustaw, wynika niezbicie, że pomimo wszystkiego, co w ciągu dwudziestolecia wyszło z krzyżackiej kuźni, właściwie nic jeszcze nie zrobiono dla złamania polskości. Na nic praca komisyi kolonizacyjnej, na nic banicye, zniemczenie szkół, przerobienie nazw polskich na niemieckie, pokłócenie nas z centrum, rozwiązywanie stowarzyszeń, bojkotowanie naszych banków i handli, na nic niezliczone procesy polityczne, na nic ustawa, krępująca możność nabywania i parcelowania ziemi: — polskość żyj tak silnie, że p. Harden w swym tygodniku *Zukunft* woła z głębokiem przekonaniem: „Pomimo wszystkiego Polska jeszcze nie zginęła!" *Schlesische Ztg.* powiada, że winno temu życie konstytucyjne, owo publiczne, które wszystkich wciąga w wir politycznych interesów, każdemu każe być członkiem jakiegoś stronnictwa i przez to wytwarza opór. Trzeba zatem stłumić w Poznańskiem i na Szląsku życie publiczne, a natychmiast ustawy antipolskie poczną dawać wspaniałe plony. W tem oczywiście hakata tak samo się łudzi, jak się dotąd łudziła we wszystkiem. Czy można bardziej zgasić nietylko polityczne, ale nawet towarzyskie życie, niż to uczyniła Rosya w ziemiach polskich? Wszakże naprzykład na Litwie nic zgoła nie wolno Polakom i Litwinom: ani służyć w kraju, ani ziemi nabywać, ani publicznie się odzywać bez pozwolenia policyi, ani nawet w oknie księgarni wystawiać nut z polskim tekstem. Niedawno zdarzyło się w Wilnie, że do nowej cukierni sprowadzono z Warszawy piecyk z wykutym na nim w bronzie polskim napisem: „Gorące paszteciki". Już we dwa dni potem policya skonfiskowała piecyk, a właściciela cukierni obłożyła grzywną na dochód Czerwonego Krzyża. Albo oto drugi podobny wypadek: żona wileńskiego gubernatora, hrabina Pahlenowa, zwiedzając stacyę „Pogotowia" lekarskiego, ujrzała tam polski napis: „Nie pluć na podsadzkę", narobiła więc takiego hałasu, że stacyę na kilka dni zamknięto. A jednak pomimo takiego prześladowania nietylko na Litwie trwa to, co już tam było od wieków, trwa polskość, ale nawet rozwija się litewskość, obumarła od bardzo dawna. Bo nie sama konstytucya i nie samo życie publiczne sprzyja rozwojowi narodowych uczuć, lecz nadto i może przedewszystkiem podnieca te uczucia, wskrzesza je, gdy obumarły, pogłębia, jeżeli były płytkie, powszechny w świecie prąd narodowościowy, znany i w Chinach, i w Indyach, i wśród muzułmanów afrykańskich, i wśród żydów rozproszonych po całym świecie. Daremnie walczyć z tym prawdziwie żywiołowym prądem, daremne są wysiłki hakaty! Teraz na jej żądanie administracya pruska nakazała Polakom, zależnym w jakikolwiek sposób od rządu, aby nie pozwalali swym dzieciom uczęszczać do zakrystyi na polskie przygotowania do pierwszej spowiedzi. Stanie się więc tylko to, że owe dzieci jeszcze bardziej znienawidzą język niemiecki, jako ten, który na każdym kroku będzie im przypominał ich upośledzenie. Hakata domaga się nadto ostrej cenzury dla wszelkich polskich wydawnictw, a odebrania debitu do Prus polskim pismom z innych naszych dzielnic. Prawdopodobnie sejm uchwali ten nowy antipolski projekt, bo już dostatecznie spopularyzowano w Prusach zdanie, że konstytucya jest dla Niemców, a nie dla tak zwanych „notorycznych wrogów" państwa, do których rząd pruski zalicza nas i socyalistów. Lecz jakiż będzie skutek? Polacy poznańscy, jak w Kongresówce, nauczą się mówić i pisać półsłówkami, a czego i tak nie zdołają wypowiedzieć, to dokładnie wyłuszczą w niemieckim dzienniku, który założą dla siebie. W ten sposób i ten antipolski środek okaże się nieużytecznym.

Poznańskie pisma głoszą, że te nowe ataki hakatyzmu wywołały w naszem społeczeństwie tamtejszem wzburzenie i rozgoryczenie, o jakiem inne narody pojęcia mieć nie mogą. To rozumiemy. Inaczej być nie może i nie powinno. Niech takie uczucia trwają stale, bo są żarem, potrzebnym do zahartowania charakterów. Ale niech się nie rodzi zwątpienie. Wszystko, co zrobili Prusacy i co jeszcze zamierzają zrobić, Rosya dawno już dokonała, a jednak nas nie złamała. Nie ma obawy: nie stanie się inaczej w Wielkopolsce, bo ona bardziej oświecona i zamożna, niż naprzykład Litwa.

Druga konferencya w Hadze.

Nie ma już wątpliwości, że wniosek prezydenta Stanów Zjednoczonych, szczegółowo sformułowany w okólniku ministra spraw zagranicznych p. Haya do wszystkich gabinetów o konieczności zwołania drugiej konferencyi pokojowej będzie przyjęty przez wszystkie państwa, lubo główne mocarstwa europejskie jeszcze nie dały odpowiedzi. Odezwanie się rządu holenderskiego, który podziękował p. Rooseveltowi za zalecenie, aby ta konferencya odbyła się w Hadze, powszechnie uznano za dowód, iż mocarstwa już w zasadzie przystały na waszyngtoński projekt. Chodzi teraz tylko o to, kiedy ta narada może się odbyć: jedni przypuszczają, że dopiero po wojnie rosyjsko-japońskiej, inni utrzymują, że właśnie teraz czas na nią, aby odrazu zapobiegła tym nadużyciom, na które już nieraz podczas teraźniejszej wojny utyskiwały oba walczące mocarstwa. Jeżeli Rosya i Japonia otrzymają zapewnienie, że na konferencyi nie będzie żadnych zabiegów o narzucenie im rozjemstwa, to niezawodnie przystaną na rychłe jej zwołanie.

Niesłusznie nazwano ją pokojową. Pierwszej trafnie dano tę nazwę, bo zwołano ją „dla utrwalenia powszechnego pokoju i oparcia stosunków między państwami na zasadach sprawiedliwości". Tak brzmiał rosyjski okólnik. Jednakże w trakcie układów między gabinetami o program robót konferencyi całą jej wagę przeniesiono na takie kwestye, jak uregulowanie działań wojennych, zmniejszenie nieszczęść, spadających na cywilną ludność kraju, objętego wojną, określenie praw jeńców i tak dalej. Podczas samej konferencyi zadanie jej jeszcze bardziej uszczuplono, bo skończyło się na ustanowieniu sądów rozjemczych i polubownych, na które mogą się zgodzić poważnione mocarstwa, jeżeli zawrą między sobą odpowiednie traktaty, wszystkie zaś inne kwestye załatwiono zgodnie z postanowieniami konwencyi genewskiej i londyńskiej. Teraz p. Hay w swym okólniku do mocarstw wyraźnie podniósł, iż trzeba uzupełnić braki w owych konwencyach, o czem już mówiono na pierwszej konferencyi w Hadze. Tylko te kwestye, zdaniem p. Haya, powinny być rozważone i skodefikowane, — nic więcej. Jakież więc są to kwestye? Przedewszystkiem dotyczą one praw i obowiązków mocarstw neutralnych w razie wątpliwych wypadków na morzu; następnie ma być ustalone pojęcie o tem, co jest kontrabandą wojenną, przewożoną prywatnymi okrętami i jak wolno postąpić z okrętem, schwytanym na kontrabandzie. Dalej projektuje wniosek waszyngtoński wydanie reguł, których trzeba się trzymać podczas bombardowania otwartych portów i nadbrzeżnych wiosek. Wreszcie stawia pytanie, czy nieuzbrojone i niewalczące wyspy, należące do państwa nieprzyjacielskiego, mogą być obkładane kontrybucyą.

Z tego wynika, że druga konferencya w Hadze będzie pracowała nie nad wzmocnieniem idei pokoju, ale nad uregulowaniem praw wojennych. Niemniej jednak może być ona bardzo pożyteczna. Podczas teraźniejszej wojny między Japonią a Rosyą nieraz zarzucano różnym mocarstwom odstępowanie od ścisłej neutralności na korzyść jednej lub drugiej wojującej strony. Wskutek tych zarzutów zdarzały się momenty tak drażliwe, że gdyby nie powszechna a bardzo szczera, bo wynikająca z istotnych interesów, dążność do utrzymania wojny w granicach pojedynku rosyjsko-japońskiego, to powikłania byłyby nieuniknione. Nie byłoby takich nieporozumień, gdyby prawo międzynarodowe określało, co właściwie jest ścisłą neutralnością w zachowaniu się państw na ich własnych wodach, jak są takie określenia co do postępowania na lądzie. Jeżeli projektowana konferencya ureguluje te zagadnienia, to wprawdzie nie zapobiegnie wojnom rozpoczynanym po namyśle, ale usunie możliwość takich powikłań, wskutek których jakieś państwo może pomimo woli zaplątać się w wir orężnych rozpraw. Zawsze więc będzie zmniejszeniem liczby wojen.

Wedle teraźniejszych przypuszczeń, druga konferencya w Hadze zbierze się dopiero w roku 1906. Tak odległy termin stawiają jej dlatego, że nie wiadomo jeszcze, jak się skończy sprawa między Anglią a Rosyą, wywołana wypadkiem pod Hull. Ale śledztwo, przeprowadzone przez władze angielskie, już stwierdziło, że flotylla rybacka nie ukrywała japońskich torpedowców, ani żadnych wogóle statków, których kształt mógł wzbudzić podejrzenie rosyjskiego admirała. Odpada zatem posądzenie rosyjskie, jakoby angielscy rybacy ukrywali między swą flotyllą japońskie wojenne okręty. Z drugiej strony angielski rzeczoznawca oświadczył, że rosyjska eskadra miała prawo zboczyć z przyjętej powszechnie drogi, a więc że zboczenie, zrobione przez Rożdiestwieńskiego wcale nie dowodzi jego napastniczych zamiarów, czy też choćby tylko lekkomyślności. Skoro tak, to żadna strona nie ma powodu do waśni. Za to, że w przestrachu ujrzał Rożdiestwieński torpedowce w zwykłych rybackich barkach, Rosya suto zapłaci i na tem będzie koniec. A gdy on nastąpi, można będzie przybliżyć termin zwołania konferencyi w Hadze.

Korespondencye.

Wiedeń, 20 listopada.

(*Nowości artystyczne i teatralne*).

(y). Miesiąc listopad można w Wiedniu nazwać miesiącem wystaw artystycznych, zwłaszcza od czasu, jak skoncentrowana dawniej w jednem stowarzyszeniu rzesza mistrzów pędzla, rozbiła się na rozmaite secesye i podsecesye i z nastaniem jesieni we własnych salonach wystawia swoje utwory. Lat temu dziesięć był Künstlerhaus wiedeński punktem środkowym całego życia artystycznego. Znalazła się jednak grupa młodych artystów, która założyła własny salon, t. zw. „Secesyę" i stworzyć chciała własny kierunek artystyczny. Wybudowała więc własny cudacki przybytek na Getreidemarkcie z egipskimi sfinksami u wejścia i wielką banią złoconą na dachu. Tam zaczęli wystawiać swe dzieła wszyscy malarze, którzy wypowiedzieli wojnę dawnemu kierunkowi sztuki, jako przestarzałemu, i którzy zowią Künstlerhaus pogardliwie przybytkiem sztuki „oficyalnej" i zbiorem obrazów malowanych podług recepty. Po kilku latach znaleźli się jednak nowi rewolucyoniści w malarstwie, dla których i secesya była już za mało „postępowym" kierunkiem artystycznym i którzy założyli nową, dalej jeszcze idącą secesyę t. zw. „Hagenbund". Owóż obecnie otwarte są wszystkie trzy wystawy i Künstlerhaus i Secesya i Hagenbund. We wszystkich trzech jednak nie ma właściwie rzeczy godnych naprawdę widzenia, chociaż liczba wystawionych obrazów jest bardzo wielka, bo np. w samym „Künstlerhauzie" jest ich z górą pięćset. Ale są to przeważnie same miernoty. Z dzieł polskich malarzy nie ma dotychczas ani jednego, może nadejdą później, wystawa bowiem otwarta została dopiero przed paru dniami.

Nierównie piękniej, niż te trzy wystawy korporacyi artystycznych, przedstawia się wystawa, urządzona przez prywatną firmę t. z. „Gallerie Miethke na „Dorotheergasse". Zebrała ona 41 dzieł sławnego w swoim czasie malarza wiedeńskiego Waldmüllera, rozrzuconych po rozmaitych publicznych i prywatnych zbiorach i przedstawiła w ten sposób nadzwyczaj zajmujący obraz twórczości tego tak mało znanego mistrza.

Na własną rękę urządzili wystawę swych prac malarz Antoni Heilmann i rzeźbiarz Schwerdtner, a mieści się ona w Stadtparku w pawilonie, służącym w lecie na mleczarnię.

Rozpoczął się już także na dobre sezon koncertów. Willy Burmester dał przed kilku dniami koncert w wielkiej sali Towarzystwa muzycznego i odniósł sukces artystyczny ogromny, kasowego jednak powodzenia nie miał, gdyż sala była zaledwie w połowie zapełniona. Jeden z najpoważniejszych krytyków muzycznych pisze z tego powodu cierpkie uwagi pod adresem publiczności wiedeńskiej i zarzuca jej wprost brak prawdziwego poczucia piękna. „Niech przyjedzie — pisze on — jakieś dziecko „cudowne", którego przybycie poprzedziła jarmarczna reklama, a publiczność wiedeńska tłoczyć się będzie drzwiami i oknami, tymczasem taki tytan sztuki, jak Burmester, któremu niewielu równych znajdzie się na obu półkulach, musi grać przed do połowy pustą salą."

Swietny natomiast co się zowie i artystyczny i kasowy sukces odniosła śpiewaczka paryska Emma Calvé, która po raz pierwszy wystąpiła w Wiedniu z koncertem. Uchodzi ona dziś za najlepszą w Europie wykonawczynię partyi „Carmeny", a także jako Santuzza tylko w Gemmie Bellincioni ma rywalkę. Oczywiście publiczność byłaby wolała zobaczyć ją w operze, ponieważ jednak regulamin wiedeńskiej opery nadwornej zabrania śpiewania w innym języku, jak niemieckim, a p. Calvé nie zna tego języka, przeto musiała poprzestać na koncercie. Wszelako i jako śpiewaczka koncertowa okazała się wielką i zaszczyt przynosi swej nauczycielce śpiewu p. Marchesi. Szczególny zachwyt rozbudziła arya z opery Felicyana Davida p. t. „La Perle du Brésil", w której koloratura jej idzie w zawody z fletem. Już Kochańska swego czasu czarowała słuchaczy tego rodzaju aryami i nie miała na tem polu rywalki, aż dopiero znalazła ją obecnie w p. Calvé. Między innemi odśpiewała p. Calvé także „Habanerę" z Carmeny, a całe zachowanie się jej świadczyło o tem, jak skrępowana się czuła tem, że znajduje się nie na scenie, tylko na podium sali koncertowej. Chwilami temperament jej brał górę nad koncertową sztywnością i artystka ruchami ręki i wyrazem twarzy dawała wyraźnie do poznania, jak porywa ją ta właśnie arya. W koncercie p. Calvé odegrała także parę numerów na fortepianie młodziutka Polka, hrabianka Helena Morsztynówna i podobała się bardzo.

Teatrzyk w Praterze, dawniej Jantscha, przemieniono niedawno na przedsiębiorstwo w rodzaju „Théatre libre" Antoine'a w Paryżu i nadano mu nazwę: „Intimes Theater". Jest on ziemią obiecaną wszystkich dekadentów i ultramodernistów, bo wystawiają w nim sztuki tak pieprzne, a nawet plugawe, że mało który z dyrektorów teatrów zdecydowałby się na ich wystawienie. Trafiają się i rzeczy mniej sprośne, ale przeważnie kwitnie tam pornografia. Od paru dni wystawiają tam trzyaktową farsę Ottona Eisenschitza i Roberta Pohla p. t. „On nie może być niewierny", o której wyraża się jeden z krytyków tutejszych, że „jest to rzecz tak tłusta (eine Cochonnerie), iż nie kwalifikuje się nawet do tingltanglu". W tym to teatrze „intim" zbiera obecnie laury autorskie p. Stanisław Przybyszewski, którego dramat „Das grosse Glück" (Dla szczęścia) grają tam z wielkiem powodzeniem.

Publiczne biura pośrednictwa pracy,

Uchwalona w październiku zeszłego roku przez Sejm nasz ustawa o bezpłatnych, publicznych biurach pośrednictwa pracy, uzyskała — jak wiadomo — jeszcze w marcu bieżącego roku sankcyę monarszą i stała się w dniu 1 czerwca obowiązującą ustawą. Obecnie Wydział krajowy zapomocą okólnika, rozesłanego do wszystkich Rad powiatowych, wzywa powiatowe reprezentacye do wykonania tej pożytecznej ustawy, której potrzebę odczuwano w kraju naszym od dawna. Na czasie więc będzie przyjrzeć się bliżej postanowieniom tej ustawy i sposobowi, w jaki biura te będą organizowane po powiatach. Ustawa wspomniana wymienia na czele swoich postanowień jako cel owych publicznych biur pracy ułatwianie znalezienia pracy, służby i zarobku wogóle z jednej, a robotników i sług wszelkiego rodzaju z drugiej strony i postanawia, że w tym celu mają być zakładane i utrzymywane w kraju publiczne biura pośrednictwa pracy. Gminy miast Lwowa i Krakowa obowiązane są utrzymywać osobne biura. Powiatowe biura pośrednictwa pracy mają być założone i utrzymywane przedewszystkiem w tych powiatach, których Rady powiatowe uchwalą utworzenie takich biur, a następnie w tych powiatach, w których Wydział krajowy po wysłuchaniu opinii Rady powiatowej uzna potrzebę założenia takiego biura. Wydział krajowy może także uznać potrzebę założenia takiego biura wspólnie dla dwóch lub kilku sąsiadujących powiatów, ewentualnie dla gminy miast Lwowa lub Krakowa razem z powiatem.

Biura pośrednictwa pracy miejskie i powiatowe mają za zadanie w interesie poszukujących pracy i pracodawców, zamieszkałych w okręgu biura: utrzymywać ewidencyę popytu i podaży wszelkiego rodzaju pracy, udzielać interesowanym wiadomości o stosunkach zarobkowania w kraju i za granicą, w końcu przeprowadzić porozumienie się między pracodawcami wszelkich kategoryi, a szukającymi wszelkich rodzajów pracy.

O ile chodziłoby o wysłanie robotników po za granice kraju, nie może biuro miejskie lub powiatowe robić tego inaczej, jak za porozumieniem się i zezwoleniem biura krajowego. Takie „biuro krajowe" założone będzie i utrzymywane przy Wydziale krajowym kosztem kraju. Zadaniem jego będzie: prowadzić ewidencyę podaży i popytu pracy w całym kraju, oraz zbierać i udzielać publicznym biurom pośrednictwa pracy wiadomości o stosunkach zarobkowych po za krajowych; pośredniczyć pomiędzy biurami całego kraju, oraz ewentualnie z zagranicą, z wykluczeniem bezpośredniego pośredniczenia pomiędzy poszukującymi pracy a pracodawcami; udzielać informacyi i pouczeń co do organizacyi biur, wypracowywać wzorowe statuty, oraz statuty dla poszczególnych publicznych biur miejskich i powiatowych; służyć Wydziałowi krajowemu za organ kontroli i nadzoru nad biurami powiatowemi i miejskiemi; opieka nad sprawą wychodźtwa czasowego i stałego po za granice kraju i państwa.

Wszystkie gminy i obszary dworskie obowiązane są na żądanie publicznych biur pośrednictwa pracy współdziałać w ich zadaniach. Potrzebnych w tym celu druków dostarczy im biuro założone przy Wydziale krajowym bezpłatnie.

Z ustawy tej, — jak to łatwo zrozumieć — wypływają ważne obowiązki dla reprezentacyj powiatowych, otwiera ona dla nich obszerne a nowe pole działania, doniosłe pod względem zarówno społecznym, jak gospodarczym. Działanie to będzie miało na celu organizacyę targu pracy w kraju, ujęcia go w karby konieczne zarówno ze względów dobra powszechnego, jak interesowanych jednostek, zwalczanie wyzysku ze strony koncesyonowanych i pokątnych pośredników, regulowanie podaży i popytu pracy, a przytem zaopiekowanie się zarobkową emigracyą, jak również zapewnienie tym, którzy poza krajem szukać muszą pracy, pomocy opartej na znajomości zagranicznych stosunków prawnych i ekonomicznych. Do spełnienia tego zadania powołuje ustawa w pierwszym rzędzie reprezentacye powiatowe, one bowiem w myśl ustaw obowiązujących mają prawo i obowiązek pracowania „we wszystkich sprawach ekonomicznych powiatu". Zresztą ta dziedzina pracy zupełnie dotąd nie leżała odłogiem, dowodem tego fakt, że już obecnie, zanim jeszcze sprawą pośrednictwa pracy zajął się Sejm, w czterech powiatach powstały powiatowe Biura pracy (Tarnobrzeg, Kolbuszowa, Biała, Brody) że nad-

---

60)

Jan Ogiński-Kontrymowicz.

WĘZEŁ GORDYJSKI

powieść.

(Ciąg dalszy).

Zdziwienie panny Hofner nie miało granic. Z początku nie wierzyła w katastrofę i chociaż impertynenci giełdowi, szydząc zapytywali ją, czy nie zechce kupić panamek, niedowierzała jeszcze. Jednak kiedy nie znalazła już ani jednego organu, któryby stawał w obronie kompanii i jej ufność zachwiała się i straszne ogarnęło ją rozczarowanie. Z rozpaczą w sercu przekonała się, że panowanie jej już się skończyło, a z całej tej pozornej świetności, została jej kupa papieru, którego obecnie nikt, nawet na wartość makulatury skupować nie myślał.

Nie była to jednak kobieta, któraby założywszy ręce, poddała się losowi w upadku ducha; wkrótce otrząsnęła się z przygnębienia i postanowiła na nowo stanąć do walki z losem.

Znać miała dokładne wiadomości o przebiegu sprawy Hilderynga, którego dotąd powstrzymywała od przyjazdu do Wiednia, nie chcąc się kompromitować w oczach giełdowiczów i być może brać na swój rachunek jego utrzymania, teraz jednakże wiedząc, że sprawa separacyjna jest już ukończona, że odbiera 9.000 rubli gotówki, nie namyślając się ani chwili, wyprawiła do niego następujący telegram: „Przybywaj natychmiast ukończywszy interes, nie ma ani chwili do stracenia".

Po odebraniu takiego telegramu, który w czasie tego nieszczęsnego krachu handlowego nikogo nie zadziwił, pan Roch nie namyślając się ani chwili, nie pożegnawszy się nawet ze znajomymi, a nawet z Markiem, nieodstępnym teraz swoim towarzyszem, wsiadł z odebranym kapitałem do pośpiesznego pociągu odchodzącego do Wiednia i bez żalu opuścił Warszawę, dążąc na wezwanie kobiety, która tak niegodziwie względem niego postąpiła.

ROZDZIAŁ XVII.

Dwa miliony w kasie ogniotrwałej.

Hilderyng przybywszy do Wiednia, zaledwie się ulokował w hotelu, natychmiast przebrawszy się, wziął dorożkę i udał się do mieszkania swojej przyjaciółki; na Langegasse zajmowała ona dosyć skromne mieszkanie złożone z przedpokoju i czterech pokoi położonych na pierwszem piętrze w pięknej kamienicy. To dziwne, że przez cały czas swojej świetnej karyery w Wiedniu, w czasach kiedy krocie guldenów przechodziło przez jej ręce, ani razu nie pomyślała o polepszeniu mieszkania, nie była ona skąpa i nie skąpstwo wpływało na ograniczenie jej wydatków. Żyła wygodnie, trzymała dobrą kucharkę i lokaja, ale powóz zwykle wynajmywała, udając się na giełdę albo na spacery. Ta oszczędność właśnie w oczach spekulantów dodawała jej powagi i zdawała się przekonywać, że interesa, jakie prowadzi, nie są oparte na bladze, na reklamie, ale że mają gruntowniejszą, realną podstawę. To właśnie nadawało jej prawo większego kredytu, które umiejętnie spożytkowyła. Teraz kiedy katastrofa dosięgła wszystkich i wszyscy się kurczyli, ona nie zmieniła trybu swojego życia, zajmowała toż samo skromne mieszkanie, trzymała tęż samą służbę i w zwykłej godzinie można ją było widzieć przejeżdżającą w swoim zwykłym ekwipażu. Wszyscy wiedzieli, że poniosła olbrzymie straty, ale nikt nie przypuszczał, że klęska była zupełna.

Lokaj przyzwoicie ale skromnie ubrany, otworzył Hilderyngowi drzwi i zaledwie miał czas zanieść bilet wizytowy, gdy śpiesznie powrócił z oznajmieniem, że pani prosi.

Panna Hofner siedziała na kanapie, zajęta na pozór czytaniem jakiegoś romansu, ale gdy tylko Roch przestąpił próg, śpiesznie zerwała się i podbiegła z wyciągniętemi rękami do niego, uchwyciła jego głowę w obydwie dłonie i bacznie mu się przypatrywała, coraz bliżej twarz swoją przysuwając do jego.

Roch nie spodziewał się podobnego przyjęcia. Sądził, że albo ją zastanie zakłopotaną, gdyż jakkolwiek od trzech lat się nie widzieli, czyn jednak spełniony okradzenia go istniał i nie był bynajmniej przez niego zapomniany, lub też co równie przypuszczał jadąc, jeżeli mu chce grozić i wymódz na nim jakieś ustępstwa, napotka ją z groźną twarzą, trzymającą piorun w swojej ręce, gotową lada chwila go rzucić. Tymczasem spotkał twarz tę samą, którą widywał w codziennych dawniej stosunkach: uśmiechniętą, wesołą, drwiącą. Przez czas ten panna Małgorzata zupełnie się nie zmieniła. Nabrała tylko cokolwiek lepszego ułożenia, dystynkcyi, ale zarazem i pewności siebie, jaką nadają stosunki z bogaczami.

— Więc jesteś nareszcie dezerterze — mówiła trzymając go za uszy i lekko niemi potrząsając. — Mam cię zbiegu nakoniec w swojej mocy! — To mówiąc, wycisnęła gorący pocałunek na jego ustach, jednocześnie wzięła go pod rękę i doprowadziła do kanapy.

Roch nie opierał się, ale nie mógł wyjść z zadziwienia, jakim sposobem stał się zbiegiem, dezerterem? Kiedy właściwie on tylko te zarzuty mógłby jej robić.

— Nie zmieniłaś się ani trochę, a nawet zdaje mi się, żeś odmłodniała przez te trzy lata, w którychśmy się nie widzieli — były pierwsze jego słowa. Człowiek ten, który jadąc do Wiednia, miał zamiar obsypać ją wyrzutami zdrady i któremu się zdawało, że z ochotą by udusił ją w swoich rękach, teraz znalazłszy się wobec niej, zapomniał o wszystkich krzywdach przez nią zadanych i poił swój wzrok jej wdziękami.

Panna Hofner spostrzegła wrażenie, jakie zrobiła na swoim dawnym kochanku, nie wypuszczając więc rąk jego z swoich dłoni, mówiła, ściskając je:

— I ty mogłeś przez tak długi czas zapomnieć o swojej Małgosi? Nie zatęsknić za nią, nie poszukać mnie, nie przybyć do mnie, pozostawić mnie tak długo samotną?

— Przecież sama nie pozwalałaś mi tu przyjechać, każdy list twój wciąż mi to samo zabraniał, groził nawet — odrzekł Roch z twarzą zachmurzoną.

— Jacyż naiwni są ci mężczyźni! — zawołała śmiejąc się panna Małgorzata. — Czyż się ty nie domyślałeś, że to była próba twojego serca, że im więcej zabraniałam ci przyjazdu, tem więcej go pragnęłam, wyglądałam, tęskniłam i przeklinałam twoje poddanie się mojej woli?

Roch ze zdziwieniem wpatrywał się w mówiącą, nie mógł uwierzyć w szczerość jej słów, a jednak pochlebiały one jego miłości własnej i rozdmuchiwały namiętność, która zdawało mu się, że już dawno wygasła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

to podobną akcyę gotowe były podjąć także inne powiaty, a jedynie ujęcie sprawy w ręce swoje przez Sejm wstrzymało je od wprowadzenia w życie powiatowych biur pośrednictwa pracy.

Ziszczenie nadziei, przywiązywanych przez Sejm i ogół do pomyślnej działalności i rozwoju biur pracy, zależeć będzie w pierwszym rzędzie od współdziałania reprezentacyj powiatowych, od ich dobrych chęci i ofiarności na rzecz tej sprawy.

Postanowienia ustawy i ściśle na niej opartego statutu wzorowego, który Wydział krajowy opracował i rozesłał Radom powiatowym, są jasne i nie wymagają komentarzy. Poprzestajemy na zaznaczeniu, że pośrednictwo publicznych biur pracy ma być *powszechnem, dobrowolnem, bezstronnem i dla pracujących bezpłatnem*.

Pośrednictwo ma być powszechnem, to znaczy, że biuro nie może ograniczyć swego zakresu działania do pewnych tylko rodzajów robotników lub pracodawców, ale musi objąć wszechstronnie wszystkie działy pracy. Musi objąć potrzeby przemysłu i rękodzieł, górnictwa i rolnictwa, robotników i służbę, pracodawców na wsi i w mieście, pracę stałą i czasową, siły robocze męskie i żeńskie, pracę w kraju i poza krajem. Pośrednictwo musi być dobrowolnem, to znaczy, że nikogo nie można przymuszać do korzystania z pośrednictwa biura, ani też nikt, kto do biura się zgłosił, nie może być przymuszonym do przyjęcia pracy na pewnych warunkach. Bezstronnem będzie pośrednictwo, jeżeli przy obsadzaniu miejsc wolnych nie będą rozstrzygać żadne względy uboczne, lecz kwalifikacye, a przy równych kwalifikacyach, pierwszeństwo zgłoszenia się do biura. W zasadzie bezstronność nie ucierpi na tem, gdy biuro pracy da pierwszeństwo robotnikom miejscowym przed zamiejscowymi, obarczonym rodziną przed wolnymi, bo są to rzeczy słuszne i uzasadnione.

Wreszcie pośrednictwo będzie zupełnie bezpłatnem dla szukających pracy, jak to wyraźnie postanawia ustawa, która pozwala pobierać opłaty jedynie od pracodawców. Opłaty te będą oznaczone przez Wydział krajowy możliwie nisko, bo tylko małe opłaty zdołają publicznemu pośrednictwu zapewnić powszechną wziętość i zdobyć dlań niezbędne do powodzenia zaufanie interesowanych.

Bliższe określenie działalności biur pośrednictwa pracy będzie przedmiotem instrukcyi służbowej, którą dla wszystkich biur pracy wyda w swoim czasie Wydział krajowy.

Jest intencyą Sejmu i ustawy, aby nie wywierać z góry przymusu w tym kierunku, gdzie mają powstać biura pracy, lecz pozostawić ocenienie potrzeby biura takiego w pierwszym rzędzie czynnikom miejscowym, w drugim rzędzie dopiero Wydziałowi krajowemu. Rada powiatowa w danym powiecie może więc uznać, że zachodzi potrzeba utworzenia w powiecie samoistnego biura pracy, lub że wprawdzie nie ma potrzeby samoistnego biura powiatowego, ale natomiast wskazanem i pożytecznem jest utworzenie wspólnego biura w jednym lub dla kilku sąsiednich powiatach, albo w końcu uznać, że w powiecie nie ma wcale potrzeby, ani warunków publicznej organizacyi pośrednictwa pracy.

We wspomnianym wyżej okólniku podnosi Wydział krajowy z naciskiem, że koniecznem jest, aby publiczne biura pracy, tam, gdzie wogóle powstać mają, weszły w życie zaraz z początkiem roku 1905, aby pracodawcy i robotnicy już z wiosną mogli korzystać z usług biur publicznych. Gdy zaś czynności organizacyjne wymagać będą przynajmniej kilku tygodni, niezbędnem jest, aby odnośne wstępne uchwały reprezentacyi powiatowych zapadły możliwie rychło. Wydział krajowy wyznacza termin do dnia 1 grudnia br. i oczekuje w tym czasie niezawodnie decyzyi od wszystkich powiatów.

Tak więc oddawna odczuwanej potrzebie publicznej organizacyi ruchu pracy w naszym kraju stanie się już w najbliższej przyszłości zadość ku pożytkowi pracujących i pracodawców.

List do Redakcyi.

(*W sprawie przechodzenia majątków polskich w ręce żydowskie.*)

W *Przeglądzie* z 16 listopada b. r. wyczytaliśmy, że dwór „Huta Kraśniańska" został rozparcelowany między włościan, przyczem żydzi zarobili około 100 tysięcy koron.

Obecnie donoszą nam, że dworski obszar Biletówka ad Bilinówka zakupiony został przez żydów, spekulantów parcelacyjnych. Również obszar dworski w Zarubińcach zakupili żydzi na własność, nie na parcelacyę. Obydwie posiadłości leżą w powiecie skałackim. Dwór w Bilinówce pozbył się przed dwudziestu laty lasu, który przed paru laty zakupili żydzi, a od nich jeden włościanin, Polak, z Poznanki. Zostały przy Bilinówce przeto: dworskie budynki, dworskie grunta, młyn, staw i stawisko. Żydzi z Grzymałowa, skąd wyszło dużo dzierżawców, a potem obywateli żydowskich, podstawić mieli panu Ryszardowi Janickiemu adwokata Polaka i w ten sposób kupili te dobra, gdyż p. Janicki z Berezowicy nie chciał sprzedać żydom swego majątku na spekulacyę. Dworskie grunta w Bilinówce są nadzwyczaj dobre, dwa razy więcej warte od gruntów w Hucie Kraśniańskiej. Do Huty Kraśniańskiej nie ma przystępu żadnego, gdyż li tylko przez drogę, kupioną na gruntach gminy Wolicy — a morg rustykalnego gruntu kosztuje teraz od 800 do 1000 koron! Przeciwnie do gruntów dworskich w Bilinówce jest doskonały przystęp dla kilku gmin, jak Touste, Zielone, Okno, Leżanówka, Bucyki, tudzież Grzymałów, Przekalec, Kąt i Sadzawki.

Obszar dworski Zarubińce między Skałatem a Grzymałowem położony przy samej szosie jest również ślicznym majątkiem, bo oprócz dosyć wielkiego obszaru w gruntach posiada las, staw i młyn; ciężarem tego majątku jest nowy i śliczny pałac. Dwór i folwark przy szosie, bardzo blisko ma do stacyi kolejowej w Skałacie, bo tylko parę kilometrów. Nic więc dziwnego, że na ten majątek żydzi zagięli parol, a przecież chętnie byliby sąsiedni obywatele Polacy zakupili Zarubińce, gdyż i do Krzywego i do Ostapia i do Grzymałowa i do Poznanki możnaby je przyłączyć dla zaokrąglenia dóbr i dla dogodnej gospodarki w jednym zarządzie Właściciele Zarubiniec zanadto się pośpieszyli ze sprzedażą, a właściwie prędko bardzo i bardzo cicho to się stało. Coś podobnego stało się w tych stronach przed 40 laty. Wówczas był na sprzedaż skarb Skałacki, własność niegdyś Poniatowskich; właściciele mieszkali w Paryżu. Wówczas dr. Jan Teodorowicz, poseł do pierwszego parlamentu austryackiego w r. 1848, zorganizował komitet obywatelski do rozkupienia dóbr skałackich, tymczasem, gdy się udano do plenipotenta właścicieli dóbr skałackich, tenże oświadczył obywatelstwu, że już porobił kontrakty z pp. Rosenstockami. To było przyczyną różnych wersyj niekorzystnych dla plenipotenta. Zaznaczyć zaś wypada, że po wiejskich dworach żydowskich służba gospodarcza odzwyczaja się od nabożeństw, gdyż przez cały tydzień pracuje, a w niedzielę są wypłaty i rozmaite posyłki, t. zw. furmanki.

Wojna rosyjsko-japońska.

(*Ze źródeł rosyjskich*).

Petersburg 22 listopada. Do Ros. Agencyi telegr. donoszą z Huanszan: Jenerał Liniewicz odbył tymi dniami przegląd czterech korpusów wojsk wschodnio-syberyjskich, które pozostają pod jego dowództwem.

Z Mukdenu donoszą: Po nieudałym ataku, który miał na celu obsadzenie pagórka Putiłowa, cofnęli się Japończycy do Szeiszaksi i obwarowali swe pozycye na całej linii. Słychać, że nieprzyjaciel koncentruje się koło Pensiku.

Frederikshaven 22 listopada. Rosyjska eskadra zawinęła ubiegłej nocy do zatoki Skagen i pozostanie tam przez pewien czas, aby torpedowce mogły nabrać węgla, oraz zaczeka na pogodę.

Frederikshaven 22 listopada. Rosyjski torpedowiec „Rozhorliwy" z rosyjskiej eskadry uzupełniającej przybył tu wczoraj o godz. 3ciej popołudniu celem dokonania naprawy.

Petersburg 22 listopada. Do *Birż. Wied.* donoszą z Mukdenu pod datą 20 b. m.: Na froncie panuje spokój. Walka artyleryi rozpoczęta onegdaj, w nocy ustała. Wojska oczekują niebawem ponownego ataku. Oficerowie przybyli z lewego skrzydła powiadają, że Japończycy wysłali małe oddziały aż do źródeł rzeki Jalu, gdzie mają obfite zapasy żywności po niskich cenach, podczas gdy w pobliżu Mukdenu panuje ogromna drożyzna.

Petersburg 22 listopada. (Urzędownie). Jenerał Kuropatkin telegrafuje do cara: Noc z 19 na 20 bm. minęła spokojnie. W nocy z 16 na 17 bm. oddział strzelców pod dowództwem porucznika Wadeckiego, zauważył chiński domek strażniczy, w którym się skryło 25 japońskich żołnierzy. Porucznik Wadecki wysłał 4 strzelców, którzy podłożyli niespostrzeżeni pod domek granaty ręczne napełnione pyrokseliną i wysadzili go w powietrze, poczem powrócili do oddziału.

Czifu 22 listopada. Osoby przybyłe z Dalnego donoszą, że dnia 18 i 19 bm. rozpoczął się nowy atak na Port Artura.

(*Ze źródeł japońskich*).

Tokio 22 listopada. (Biuro Reutera.) Urząd marynarki podaje do wiadomości, że dnia 19 bm. o godzinie 3 popołudniu zauważono niemiecki parowiec „Batelan", który jechał w kierunku Portu Artura. Kanonierka „Tatsuta" puściła się w pościg za parowcem i o godz. 5 rano dnia następnego przytrzymała go. Parowiec wiózł wielką ilość zimowej odzieży, opatrunków i konserw mięsnych. Kapitan parowca oświadczył, że jechał do Niuczwangu. Ponieważ jednak ładunek i droga, jaką okręt płynął, budziły podejrzenie, skonfiskowano okręt i odwieziono go do Sasseho.

Z izby sądowej.

Wiedeń 21 listopada.

(*O karę chłosty*).

Trybunał kasacyjny pod przewodnictwem radzcy Bosowskiego zajmował się wczoraj wyrokiem sądu stanisławowskiego, który skazał dzierżawcę Zderygiewicza za przekroczenie prawa karania względem parobka Semeńczuka na 50 kor. grzywny. Prokurator wniósł odwołanie od wymiaru kary.

Sprawa się miała jak następuje: Semeńczuk otrzymał od dzierżawcy jednodniowy urlop, który jednakże przekroczył i powrócił dopiero po trzech dniach. Dzierżawca pociągnął go za to do odpowiedzialności. A kiedy Semeńczuk odpowiedział mu zuchwale, uderzył go kilka razy w twarz; potem kazał mu się rozebrać, położyć na ziemię, zawołał 2 parobków, by go trzymali, i wymierzył mu 5 czy 6 kijów aż do krwi. Poczem kazał sobie jeszcze podziękować i pocałować w rękę. Za to oskarżono go o ograniczenie osobistej wolności i przekroczenie prawa karania. Generalny prokurator Girtler v. Kleeborn podniósł, że sprawa przypomina stosunki średniowieczne i chociaż ustawa służbowa galicyjska dopuszcza karanie służby, to jednakże takie znęcanie się nad 26-letnim mężczyzną przekracza znacznie pojęcie tej kary. Co do obu parobków, to prokurator przyznał im okoliczności łagodzące, gdyż znajdywali się pod przymusem względem dzierżawcy, który im kazał trzymać chłostanego. Trybunał jednakże odrzucił zażalenie prokuratora i zatwierdził wyrok pierwszej instancyi, podnosząc w motywach, że wprawdzie trzeba przyznać, że coś podobnego nie jest zgodne z pojęciami nowożytnemi, jednakże Zderygiewicz nie miał zamiaru ograniczenia wolności osobistej chłostanego, a tylko przekroczył ustawowo dozwolone granice karania, za co też został zasądzony.

* * *

Rzeszów, 22 listopada.

(*Oszustwa przy regulacyi Sanu*).

Wczoraj rozpoczęła się w Rzeszowie rozprawa sądowa przeciw trzydziestu pięciu robotnikom i tak zwanym wiernikom, którzy w czasie od roku 1895 do 1900 zajęci przy regulacyi Sanu na przestrzeni od Rzuchowa pod Leżajskiem aż po ujście Sanu do Wisły, systematycznie popełnianemi oszustwami przy obliczaniu materyałów używanych do budowy regulacyjnej narazili skarb państwa na olbrzymie straty. Sprawa ta była już osądzoną w czerwcu zeszłego roku, lecz Najwyższy trybunał zniósł wydany wówczas wyrok, wobec czego sąd sprawę tę ponownie rozpatruje. Roboty regulacyjne na owej przestrzeni Sanu objął w przedsiębiorstwo niejaki Jakób Eckstein z Kolbuszowej, z którym zawarł do tego przedsiębiorstwa cichą spółkę niejaki Rachmiel Kanarek, właściciel dóbr Skowierzyn. Kontrakt przedsiębiorcy z rządem obejmował nie tylko roboty regulacyjne, lecz i dostawę materyału, składającego się przeważnie z faszyn wiklinowych. Kontrolę nad ilością dostawianych do budowy faszyn przeprowadzano w ten sposób, że inżynier rządowy stwierdził jej ilość złożoną w stertach; sterty te numerowano i kropiono wapnem, by uniemożliwić ich naruszenie. Zawierały one zwykle po dziesięć kop, czyli po sześćset sztuk „kiszek" t. j. wiązanek faszyny. Następnie przy układaniu wiązanek tych w wodzie, jeden robotnik liczył wiązanki, drugi mierzył głębokość wody, a trzeci karbował sobie te daty na kiju, lub zapisywał. Na podstawie dat tych obliczał później inżynier profil i tak zwaną kubaturę danego kawałka rzeki i na podstawie tego mógł przypuszczalnie obliczyć, czy podana ilość wiązanek faszyny rzeczywiście w danem miejscu rzeki pomieścić się mogła. Za materyał do budowy zużyty, lub przynajmniej wykazany jako zużyty, płacił rząd po ośmnaście koron za kopę „kiszek".

Ten opisany sposób kontroli zużytego do budowy materyału wyzyskali wiernicy przedsiębiorców Lejzor Aratan, Gerszon Birnbaum, Naftali Goldmann, Wigdor Lindenbaum, Mojżesz Reiss i Dawid Wein. Przekupili oni robotników zajętych liczeniem faszyn i nakłonili ich do tego, że podawali oni tak fałszywe daty o głębokości wody, jak też odpowiednio wyższe liczby ułożonych w wodzie wiązanek. Rządowy inżynier więc, obliczając profil i kubaturę danego miejsca rzeki na podstawie fałszywych dat jej głębokości, musiał też i liczby wiązanek podane przez przedsiębiorców uznawać za prawdziwe. Na tej oszukańczej manipulacyi uzyskane wiązanki przenosili potem owi wiernicy z tymi samymi przepłaconymi robotnikami w nocy na inne miejsca, znów układali w sterty i inżynier prowadzący budowę odbierał je jako nowy, dostawiony do budowy materyał. Oszustwa te trwały systematycznie przez lat pięć. Strata, jaką przez nie poniósł rząd, nie da się wogóle obliczyć, gdyż faszyny leżą dziś już w rzece i przeprowadzenie wymiaru głębokości jest z tej przyczyny dziś już niemożebne. Niektórzy z oskarżonych, prócz za udział w opisanych oszustwach, odpowiadają także za to, że kiedy prokuratorya państwa wytoczyła Rachmielowi Kanarkowi dochodzenia śledcze, przesłuchiwani przez sędziego śledczego, złożyli fałszywe świadectwa.

Do rozprawy powołano bardzo wielu świadków. Potrwa ona parę tygodni.

* * *

Przemyśl 21 listopada.

(*Zabójstwo w obronie własnej.*)

We wsi Babicach niedaleko Mościsk był od lat kilku niejaki Wasyl Krupa postrachem tamecznych chłopów. Krupa był wielkim zawadyaką, na każdym kroku szukał sprzeczki i zaraz porywał się do bójki, a że był ogromnie silny i nosił zawsze przy sobie nóż, bano się go we wsi i uciekano przed nim. Mówiono o nim, że wielu swoich nieprzyjaciół puścił z ogniem, lecz Krupa był tak sprytnym, iż kilkakrotnie już wywinął się z dochodzeń karno-sądowych. W pierwszych dniach sierpnia bieżącego roku, pewnego wieczoru zaszedł do chaty niejakiej Anny Miszczyszyn, wdowy, która mieszkała w jednej chacie z żonatym bratem, Stefanem. Stefana właśnie nie było w domu. Anna i bratowa jej zlękły się Krupy i zamknęły się przed nim w izbie. Krupa jął się dobijać, wybił nawet okno i schwyciwszy za rękę synka Anny, chciał go wywlec z izby i obić. Na rozpaczliwy krzyk kobiet nadbiegł Stefan i stanął w ich obronie. Krupa rzucił się nań z nożem w ręku. A wtedy Stefan chwycił leżący tuż kół i uderzył nim Krupę w głowę. Uderzony wyzionął ducha niemal na miejscu. Stefan Miszczyszyn udał się na posterunek żandarmeryi i sam oddał się w ręce sprawiedliwości.

Sędziowie przysięgli jednogłośnie potwierdzili pytanie, dotyczące zbrodni zabójstwa, przyznali jednak niemal jednogłośnie, że zabójca działał w koniecznej obronie własnej. Na podstawie tego werdyktu trybunał uwolnił Miszczyszyna od odpowiedzialności karnej.

* * *

Stanisławów, 21 listopada.

(*Napad na inspektora kolejowego*).

Onegdaj odbyła się w Stanisławowie rozprawa karna przeciw niejakiej Maryi Podgórskiej, żonie konduktora kolejowego, która podejrzywając inspektora kolei p. Piaseckiego, że męża jej w służbie sekuje, napadła nań w pierwszych dniach października u wyjścia z budynku dyrekcyi kolejowej i oblała go nieczystościami. Już przedtem odgrażała się Podgórska panu Piaseckiemu; przyszła mianowicie do jego biura z prośbą, by męża jej przydzielono do służby przy pociągach osobowych, a gdy prośbie jej odmówiono, zawołała: „Pan mnie popamięta!" Jak stwierdzono, Podgórska jest epileptyczką; matka jej cierpiała również na tę samą chorobę i pod koniec życia była nawet obłąkaną. W areszcie śledczym dostawała Podgórska często napadów epileptycznych. Lecz lekarze stwierdzili, że w chwili czynu była przytomną i wiedzieć musiała, co robi. Dlatego sąd skazał ją na dwa miesiące ciężkiego więzienia. Podczas czytania wyroku skazana dostała znowu ataku epilepsyi. Wyniesiono ją z sali i tymczasowo wypuszczono na wolność.

Z Koła polskiego.

(*Telegram Przeglądu*)

Wiedeń 22 listopada. Wczoraj odbyły się dwa posiedzenia Koła polskiego. Na południowem posiedzeniu prezes Koła Wojciech Dzieduszycki poświęcił wspomnienie pośmiertne byłemu członkowi Koła polskiego śp. Czeczowi. Następnie dokonano wyborów uzupełniających do komisyj. Na posiedzeniu popołudniowem przeprowadzono dyskusyę poufną nad sytuacyą polityczną. Hr. Dzieduszycki zdał sprawę ze swych rokowań z rządem i ze stronnictwami. Ogłoszono o tem posiedzeniu następujący komunikat: Koło polskie na posiedzeniu z dnia 21 b. m. 1904 roku wysłuchało sprawozdania swego prezesa o obecnem położeniu politycznem i obradowało nad kilku pierwszorzędnemi sprawami krajowemi wymagającemi szybkiej interwencyi Koła. Przeprowadzono poufną dyskusyę i powzięto uchwałę co do traktatu handlowego z Niemcami i co do nagłych potrzeb obu krajowych uniwersytetów i politechniki.

Wiedeń 22 listopada. W wyborze uzupełniającym do komisyi, w miejsce zmarłych członków Koła, wybrani zostali:

Do komisyi ugodowej i konstytucyjnej p. Bobrzyński, do ekonomicznej p. Garapich, do sanitarnej p. Moysa, do socyalnej p. Komorowski, do podatkowej p. Piniński. Prezes hr. Dzieduszycki złożył mandat do komisyi prasowej. Wybór członka na jego miejsce odroczono do następnego posiedzenia.

W dyskusyi politycznej zabierali głos posłowie: Bobrzyński, Piętak, Dulęba, Garapich, Górski, Stwiertnia, Petelenz i inni. Przemówienia odnosiły się do ogólnej polityki, do budżetu itp., także poruszono sprawę wyposażenia uniwersytetów, budynków dla szkół średnich, omawiano położenie kraju i miast pod względem skarbowym, sprawę traktatów handlowych, sprawę emigracyi, upaństwowienia kolei północnej, seminaryum polskiego w Cieszynie i inne.

Hr. Wodzicki zapytał przewodniczącego, czy posłowie, którzy nie są obecni na posiedzeniu, otrzymali urlopy.

Prezes Dzieduszycki odpowiedział, że 6 posłów zgłosiło u niego swój wyjazd.

KRONIKA.

Lwów 22 listopada.

Namiestnik hr. Potocki wyjeżdża jutro rano do Rzeszowa na uroczystość poświęcenia gmachu tamtejszego II gimnazyum.

Mianowanie. Minister handlu nadał starszemu kontrolerowi pocztowemu Wilhelmowi Makuszowi posadę starszego zarządzcy pocztowego w Stryju.

Nowowybrana czerniowiecka Rada miejska składa się z 19 Niemców, 18 żydów, 7 Rumunów, 4 Polaków i 2 Rusinów.

Piękny dowód harmonii między dworem a gminą. Z okazyi zaślubin pana Antoniego Bielańskiego z panną Eminą Skrzyszowską, które się odbyły w sobotę, otrzymali rodzice pana młodego, państwo Julianowie Bielańscy ze Straszęcina między innymi następującą depeszę: „Uroczystą czcząc chwilę, pomni na wiekami utrwalony związek dworu z gminą, przesyłamy życzenia na dowód głębokiego przywiązania i czci. *Gmina Straszęcin, Gmina Wola Wielka.*"

Piękny to objaw tak rzadkiej już dziś niestety harmonii między dworem a gminami. Nie wątpimy, że depesza ta miłą była nad wyraz dla państwa Bielańskich, nowożeńcom zaś powinna wskazać drogę, jaką i oni iść winni.

Herbata literacka. Myśl urządzania co niedzielę w „Związku naukowo-literackim" pogadanek literackich, została nader życzliwie przyjęta przez członków tego Towarzystwa i onegdaj przybył na pierwszą taką „Herbatę literacką" liczny zastęp pań i panów. Wprawdzie czuć było, że jeszcze nie zupełnie przełamane są pierwsze lody, atmosfera nie była dość ciepła, współudział wszystkich w zagajonej dyskusyi nie dość żywy i nie wystąpił jeszcze należycie najważniejszy moment w takich pogadankach literackich, polegający na tem, że myśl jedna rodzi drugą, że się poglądy uzupełniają w czasie rozmowy; jednak ta pierwsza próba dość dobrze się powiodła i powinna zachęcić do dalszych.

Na wstępie odczytał p. Juliusz Tenner, znany członkom Związku z pięknego daru deklamacyi, urywek z najnowszego dramatu Jana Kasprowicza pt. „Uczta Herodyady".

Utwór ten jest osnuty na znanej opowieści biblijnej o grzesznej miłości, jaką Salome, pasierbica tetrarchy żydowskiego Heroda Antipatera, zapałała ku św. Janowi Chrzcicielowi i o zemście jej za wzgardzenie tej miłości przez świętego. Zażądała ona mianowicie od swego ojczyma, który potajemnie rozgorzał ku niej również występną miłością, aby w nagrodę za to, że tańczyła na uczcie wydanej dla Rzymian, dał jej ściętą głowę św. Jana, co też Herod uczynił. Temat ten, jak wiadomo, nęcił wielu poetów; znanym jest np. jednoaktowy dramat angielskiego poety Oskara Wilde'go pt. „Salome" i dramat Sudermanna pt. „Johannes".

Kasprowicz wciągnął do swego dramatu prócz żywiołu erotycznego, także moment polityczny, tkwiący w przeciwieństwie Judejczyków do Rzymian, oraz nastrój religijny, zwiastujący rozbłyśnięcie religii Chrystusowej. Nadto sceny dramatyczne swego utworu przeplata Kasprowicz scenami symbolicznemi, w których występuje „dusza, wygnana z raju" i Lucyper. Sceny te stanowią łącznik między tym dramatem, a dawniejszym utworem poety „Na wzgórzu śmierci".

Odczytany przez p. Tennera urywek z tego dramatu obejmował sceny z II aktu, malujące psychologię namiętnej, niepohamowanej Salomy, oraz jej matki Herodyady, kobiety chciwej władzy, za zdrosnej i występnej, jedną ze wspomnianych scen symbolicznych, oraz efektowną scenę z chórem pogrzebowym. Styl poetycki w tym dramacie jest ten sam, jaki znajdujemy w poematach lirycznych Kasprowicza z ostatniej doby. Publiczność oklaskami przyjęła oddeklamowanie urywku.

Nastąpiła przerwa, poczem wiceprezydent Związku redaktor Wasilewski zagaił dyskusyę na temat stworzenia we Lwowie środowiska rodzimej kultury artystycznej, tak, ażeby utwory poetów i artystów lwowskich znajdowały silniejszy oddźwięk w naszem mieście i nawzajem, ażeby poeci i artyści mieli we Lwowie bardziej odpowiednią atmosferę dla swego rozwoju. W potwierdzeniu tej myśli wyrażono nadzieję, że w „Związku" przedewszystkiem taka atmosfera się wytworzy. Jeden z mówców wątpił, czy wogóle artysta czerpie twórczość swą z bliskiego otoczenia i ograniczył znaczenie atmosfery kulturalnej do publiczności, odmawiając jej znaczenia takiego w stosunku do artystów. Wreszcie podniósł inny mówca fakt, że Lwów w porównaniu z Krakowem i Warszawą odznacza się większą dozą krytycyzmu, a mniejszą pochopnością do entuzyazmu i ulegania ogólnym suggestyom artystycznym. To poczytywano zazwyczaj za dowód jego niekulturalności, ale mówca pragnie, aby właśnie ta cecha Lwowa się nie zatracała, lecz owszem wywarła swój wpływ na ogólną literaturę i sztukę polską.

Na tem pogadankę zakończono i publiczność podzieliła się na grupki, dyskutujące żarliwie.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We środę dnia 23 bm. Prof. dr. J. Siemiradzki: O Indyanach amerykańskich (z demonstracyami). Zakład chemiczny Uniw., Długosza 6. Początek o godzinie $7^1/_2$.

Sprawa komisarza Balickiego. Z Krakowa nam donoszą: Wedle ostatnich informacyi, sprawa nadużycia władzy urzędowej, popełnionego przez starszego komisarza policyi krakowskiej, Stanisława Balickiego, przedstawia się jak następuje: Balicki zastawił w zakładzie Angelusa książeczki Kasy oszczędności i papiery wartościowe, zakwestyonowane u konduktorów kolejowych, oskarżonych o kradzieże w pociągach. Książeczki owe i papiery p. Balicki miał zamknięte w kasie wertheimowskiej Urzędu „pod Telegrafem", którego był naczelnikiem. Gdy w roku bieżącym miano urządzić rewizyę w zakładzie Angelusa, Balicki zawczasu zawiadomił o tem Angelusa, za co mu w zamian Angelus wydał wspomniany zastaw bez spłaty zaliczki w kwocie 6.700 koron. Obecnie sprawa ta wyszła na jaw przy sposobności śledztwa karnego, toczącego się przeciw Angelusowi. Wczoraj brat Balickiego zwrócił zakładowi zastawniczemu całą wspomnianą kwotę 6700 koron. Tymczasowe kierownictwo urzędu bezpieczeństwa „pod Telegrafem" objął radzca policyi p. Wład. Swolkien.

Dla Krakowa uwięzienie Balickiego jest niesłychaną sensacyą, tem bardziej, że był on powszechnie znaną osobistością, cieszył się opinią nieskazitelnego urzędnika, miał wkrótce zostać radzcą.

Balicki ma sześcioro dzieci. Żona jego dowiedziawszy się o aresztowaniu męża, poroniła.

Rekonstrukcya ratusza lwowskiego. Departament techniczny przedstawił we środę na posiedzeniu gremium magistratu obecny stan sprawy co do rekonstrukcyi ratusza. Urząd budowniczy uważa nasadzenie czwartego piętra za niedopuszczalne ze względów architektonicznych, i oświadcza się za budynkiem sukursalnym na gruntach podominikańskich lub przy placu Strzeleckim naprzeciw gmachu nowego strażnicy pożarnej. Departament techniczny wobec tego oświadczył się przeciw dobudowie czwartego piętra, ale ze względów finansowych także przeciw ratuszowi filialnemu. Zapatrywaniem departamentu jest, że należy zaniechać myśli o nowej sali radnej, jako zbędnej, a natomiast doradza usunięcie dzisiejszych filarów i rozszerzenie sali przez przyłączenie do niej sal przylegających z obu stron i umieszczenie tam galeryj. Rekonstrukcya takiego fundamentalnego gmachu jest niemożliwą, należy więc tylko pomyśleć o upiększeniu go, a więc: fasada musi być odnowioną i zmienioną z gipsowej na kamienną: musiałby przyjść ozdobny gzyms koronacyjny, schody kamienne, posadzki deszczułkowe, albo też z ksylolitu lub płytek szamotowych. Prócz tego potrzebne będą nowe drzwi i okna, winda osobowa, centralne ogrzewanie i światło elektryczne. Po dokonanem już przeniesieniu z ratusza muzeum przemysłowego i nastąpić mającem przeniesieniu archiwum, przybędzie nieco ubikacyj na potrzeby biur. Wedle dokonanego obliczenia, ubikacyj tych już obecnie potrzeba 43; dałoby się to osiągnąć przez wyznaczenie lokali odpowiednich poza ratuszem biurom: rady szkolnej okręgowej, statystycznemu, wojskowemu, kwaterunkowemu i izbie rękodzielniczej.

Magistrat nie powziął na razie stanowczej uchwały, lecz zażądał jeszcze kosztorysów zarówno na zbudowanie czwartego piętra, jakoteż budowy ratusza filialnego. — Na rekonstrukcyę ratusza przeznacza magistrat blisko pół miliona koron.

Jeszcze sprawa hr. Milewskiego. W dniach 1 i 2 grudnia odbędzie się przed sądem powiatowym w dzielnicy Josephstadt w Wiedniu rozprawa przeciwko adwokatowi wiedeńskiemu dr. Ottonowi Frischauerowi, oskarżonemu przez hr. Milewskiego o obrazę honoru, wyrządzoną przez to, że dr. Frischauer, jako były zastępca prawny pani Cecylii Włodzimirskiej, tak w podaniach wnoszonych do sądu, jakoteż ustnie na kilku rozprawach sądowych podniósł przeciw niemu rozmaite ubliżające mu zarzuty. Dr. Frischauer ofiarował się przeprowadzić na wszystkie zarzuty poczynione hr. Milewskiemu dowód prawdy, przyczem powołał się na duży szereg świadków, między którymi są Stanisław i Kazimierz hr. Badeniowie, hr. Orłowski były attaché wojskowy poselstwa rosyjskiego w Monachium, matka i dawny mąż pani Włodzimirskiej i wiele innych.

Szpilkę brylantową wartości 800 koron zgubił wczoraj notaryusz Józef Onyszkiewicz.

Znakomita polska klawicynistka. Z Paryża piszą nam:

Powszechnie lubiana i znana artystka polska, zamieszkała w Paryżu, pani Wanda Landowska, wyjechała w podróż artystyczną po Europie. Będzie koncertować najpierw w Brukseli, potem w Berlinie, w Wiedniu i wreszcie w Londynie.

Skoro już w Wiedniu się zatrzymuje, powinna by zawitać i do Lwowa.

Program jednej części tych koncertów składa się z dzieł Jana Sebastyana Bacha i jego współczesnych. Do współczesnych tych należy z Włoch: Dominik Zipoli, Franciszek Durante i Dominik Scarlatti; z Francyi: Couperin François, J. F. Rameau i Dupuys; z Niemiec: Jan Mattheson i Filip Telemann.

Drugą część tych koncertów będą stanowić „wolty" z XVI i XVII wieku (William Byrd 1546 do 1623, Michaelis Schults Praetorius 1612, T. Morley 1550 — 1604).

Po nich nastąpią walce Schuberta, Webera, Schumanna, Wagnera, Berlioza, Liszta i Chopina.

Program naszej artystki jest niezwykle bogaty, a zarazem przedstawia rzadką wartość pod względem naukowym. Pozwala bowiem poznać szerokiemu ogółowi pewną część historyi muzyki, posiadającą wielki wdzięk.

Drugi czynnik niezmiernie ciekawy w tej podróży to okoliczność, że połowa utworów będzie wykonana na klawicynie. Jest to instrument zupełnie różniący się od fortepianu. Większość utworów XVI i XVII wieku skomponowano na klawicyn i dlatego nie ujrzały one światła dziennego, że do fortepianu nie można było ich dostroić.

Pani Landowska jest nieocenioną jako klawicynistka. W Paryżu, Lyonie, Bordeaux, Lille, Rouen, Vichy, Dieppe, Brukseli występowała wielokrotnie w tym charakterze i zawsze występy jej były tryumfami.

Dzierżawa restauracyi. Ck. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie zamierza wydzierżawić w drodze publicznego przetargu restauracyę wspólną I i II, jakoteż oddzielną III. klasy na stacyi kolejowej w Samborze z dniem 1-go lutego 1905. W r. 1903 wydane postanowienia zawierające szczegóły, odnoszące się do wnoszenia ofert, oraz obowiązujące warunki przy rozdaniu dzierżawy restauracyj, można na żądanie przejrzeć i bezpłatnie otrzymać w oddziale ruchu c. k. Dyrekcyi kolei państw. we Lwowie, biuro Nr. 231, gdzie także można przeglądać spis ubikacyj, przeznaczonych dla użytku dzierżawy restauracyi w stacyi Sambor jak niemniej zasięgnąć wszelkich bliższych informacyj.

Oferenci winni złożyć celem zapewnienia należytego dotrzymania oferty, jednocześnie z wniesioną ofertą wadyum w kasie ck. Dyrekcyi kolei państw. we Lwowie w wysokości 5% od kwoty oferowanej rocznie za dzierżawę.

Przy zawarciu umowy ma być złożoną kaucya, równająca się półrocznemu czynszowi na dotrzymanie warunków kontraktem objętych. Oprócz powyższej kaucyi, ma być złożoną nadto druga kaucya specyalna w kwocie 1000 koron celem zabezpieczenia złożenia koncesyi na prowadzenie dotyczącej restauracyi na wypadek rozwiązania kontraktu.

Dotyczące oferty podpisane własnoręcznie przez oferenta, odnosić się muszą do łącznej dzierżawy zarówno restauracyi wspólnej I i II klasy, jak niemniej restauracyi oddzielnej III. klasy w stacyi Sambor i zawierać mają, oprócz świadectwa moralności dowód wykształcenia fachowego w prowadzeniu restauracyi.

W ofertach wyszczególnić należy dokładnie, bez żadnych poprawek kwotę rocznego czynszu oferowanego za dzierżawę.

Czynszem tym nie będzie objęty osobny czynsz najmu, który oferent na wypadek przyjęcia oferty będzie obowiązany opłacać odrębnie za używanie lokalów mieszkalnych w wysokości po 6 koron od każdego metra kwadratowego powierzchni zajętej przez te lokale. — Oferenci zostaną uwiadomieni o przyjęciu, lub odrzuceniu ich ofert pisemnie najpóźniej w ciągu 4 tygodni od chwili otwarcia ofert. Oferta jest obowiązująca dla oferenta na czas 6-ciu tygodni od chwili wniesienia tejże, dla ck. Dyrekcyi kolei państw. zaś od chwili uwiadomienia oferenta

o przyjęciu jego oferty. Uwiadamiając oferentów o wyniku ich ofert, zawezwie jednocześnie ck. Dyrekcya kolei państw. we Lwowie tych oferentów, którzy się z ofertami nie utrzymali, by wnieśli prośbę o wydanie wadyów za zwrotem poświadczeń odbioru, tego zaś oferenta, którego ofertę przyjęto, zawezwie do złożenia kaucyi, poczem kontrakt z nim zostanie zawarty.

Oferty na zwykłym formularzu listowym, zaopatrzone marką stemplową po jednej koronie, jakoteż dołączyć się mające do tychże w 2 egzemplarzach szczegółowe warunki (Bedingnisse), również ostemplowane i własnoręcznie podpisane, opieczętowane i opatrzone napis: „Oferty na dzierżawę restauracyi w Samborze“ wnieść należy do ck. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie najpóźniej do dnia 30 listopada 1904 do godziny 12 w południe.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 1 grudnia 1904 o godzinie 12 w południe w ck. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie.

Skład Rady państwa. Austryacka Izba poselska składa się z 425 posłów. Z tej liczby 5 mandatów jest opróżnionych, czterech bowiem posłów zmarło w ostatnich miesiącach, a jeden, Franciszek Hofmann, niemiecko ludowiec, złożył mandat.

Liczba posłów polskich w Izbie wynosi 71. Koło polskie posiada 65 mandatów, z których dwa są opróżnione po śp. Jaworskim i śp. Piepesie-Poratyńskim. Pięciu jest polskich posłów dzikich, tj. nienależących do żadnego stronnictwa, a jeden socyalista Polak.

W ostatnich dniach powstał nowy klub ruski, do którego przystąpili wszyscy posłowie ruscy; jest ich 11.

Niemców jest ogółem w Izbie posłów 195. Większa ich część tworzy t. zw. niemiecką *Gemeinbürgschaft*, do której należą cztery stronnictwa: Wierno-konstytucyjna wielka własność (30 mandatów), stronnictwo niemiecko-postępowe (31), niemiecko-ludowe (45), chrześcijańsko-socyalne (26), a więc razem 132, do czego doliczyć jeszcze wypada grupkę Wolfa, czyli t. zw. wolnych wszechniemców, liczącą 4 posłów.

Właściwe stronnictwo wszechniemieckie, czyli Schoenererowskie rozbiło się i 14 posłów z tej grupy na razie nie należy do żadnego stronnictwa. Ogółem jest niemieckich posłów dzikich 31; są to rozbitki z najrozmaitszych stronnictw niemieckich.

Centrum katolickie niemieckie liczy 28-miu członków.

Czechów jest w Izbie posłów 67, z tego 47 młodoczechów, zasiadających w klubie czeskim, dalej 5 agraryuszy czeskich, 5 socyalistów narodowych, 5 dzikich, wreszcie 5 posłów katolickich z Morawii, którzy są gośćmi klubu południowo-słowiańskiego. Z Czechami głosuje w sprawach narodowych klub konserwatywnej wielkiej własności, liczący 19 posłów.

Klub południowo-słowiański obejmuje 14 Słoweńców i 10 Chorwatów. Istnieje jeszcze klub postępowy słowiański, do którego należy 4 Słoweńców i 2 Serbów.

Wreszcie mamy jeszcze 18 posłów włoskich, 5 Rumunów i 10 socyalnych demokratów, w tej liczbie 7 Niemców, 2 Czechów i 1 Polak.

Germania w koszuli. W Hechingen w Niemczech nieznani figlarze włożyli w nocy elegancką koszulę na wzniesioną w tem mieście, na cześć żołnierzy niemieckich, figurę Germanii. Wszelkie usiłowania policyi, aby wynaleść sprawców tego przestępstwa, nie osiągnęły celu. Wobec tego zarząd miasta ogłosił, że wyznacza znaczną nagrodę temu, kto wskaże winowajców. Koszulę zaś Germanii oddano na przechowanie na wieczne czasy do muzeum miejskiego.

Schronisko dla ubogich szwaczek otwarto tymi dniami w Wilnie. Nosi ono nazwę domu św. Jadwigi i obliczone jest na razie na dwadzieścia cztery szwaczek, które będą płaciły rubla miesięcznie za mieszkanie i po cztery kopiejki za śniadanie, lub kolacyę, obiad zaś będą najczęściej jadły w tych domach, w których szyją.

Licytacya. Zwracamy uwagę na ogłoszenie w *Gazecie lwowskiej*, dotyczące rozpisania przez c. k. Dyrekcyę kolei państw. we Lwowie dostawy urządzeń mechaniczno-elektrycznych dla nowej montowni lokomotyw w warsztacie lwowskim, a składających się z jednej przesuwnicy i dwóch żórawi przesuwalnych dla parowozów, jakoteż z całego urządzenia elektrycznego tychże wraz z przewodami i instalacyą.

Zmarli. W Stanisławowie, Krystyna Frankowa, żona porucznika, w 22 roku życia. — W Dębicy, Klemens Liewald, rotmistrz 6 pułku ułanów w 45 roku życia. — W Skale nad Zbruczem, Emilian Kozierowski, dyrektor dóbr ordynacyi skalskiej, przeżywszy lat 57. — W Bereżnicy pod Bochnią, Agnieszka Gońkowa, matka znanego lekarza-dentysty i docenta uniwersytetu, w 76 r. życia.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 2, w poł. + 5. Bar. 762. Spada. Pochmurno.

Pozytywista.

Panna. Czy mógłby pan z miłości oszaleć?...

Młodzieniec. „Ona“ musiałaby być bardzo bogatą.

Pyszna rada.

— Nie widzę u pani oznak choroby.

— Ależ panie doktorze, od tygodnia czuję ciągłe dreszcze i zimno. Na ulicę wcale nie wychodzę.

— A mąż co na to?

— Już się zgadza na każdą kuracyę.

— Tak? To zapiszę pani... nowy karakułowy żakiet. Ręczę za skutek.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś i do soboty włącznie „Tkacze,“ sztuka w 5 aktach przez Gerharda Hauptmanna.

Filharmonia. Dziś koncert Wernera Alberti, ze współudziałem p. Wandy Maruszewskiej, uczennicy hr. Skarbkówny. Jutro 23 b. m. koncert na dochód Towarzystwa weteranów z r. 1863. We czwartek koncert religijny ruski pod patronatem Metropolity. W sobotę koncert na dochód Towarzystwa św. Salomei p. Felicyi Romanowskiej. W poniedziałek 28 b. m. koncert słynnego skrzypka Bronisława Hubermana.

Colosseum w pasażu Hermanów. Od 1-go listopada codziennie wspaniałe przedstawienia gimnastyczne, Bioskop Oesera, oraz polska jednoaktówka p. n. „W Kancelaryi dyrektora teatru.“

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** (*Premiera*). „Tkacze“, najgłośniejsza dziś sztuka Hauptmanna, a może i wogóle współczesnej literatury, oczekiwana we Lwowie jako nadzwyczajne zjawisko sceniczne, przyniosła rozczarowanie i doznała ze strony prawdziwie teatralnej publiczności niemal chłodnego przyjęcia. To podziwiane przez pewien odłam prasy i krytyki wrzekome arcydzieło, jest tylko zręcznie napisanym dramatem agitacyjnym, *ein Kampfdrama*, jak je nazwał Schlenther, a więc dramatem, którego rewolucyjna tendencya tłumi nawet prawidła dramatyczne i czyni sztukę miejscami prawie że nudną. Kolonia tkacka w Peterswaldau, wyzyskiwana w nieludzki sposób przez fabrykanta, podnosi bunt, burzy mieszkanie swego chlebodawcy i roznosi tę pożogę między sąsiednie kolonie, pokonawszy nawet wojsko, które się zjawia pod koniec celem przywrócenia ładu i spokoju. Taką jest treść sztuki, treść prosta i wolna od kazuistyki, a tylko chyba skrajnym realizmem szczegółów trzymająca widza miejscami w napięciu i zaciekawieniu. Brak w niej akcyi i brak bohaterów. Wprawdzie tenże Schlenther ów cały tłum zrozpaczonych tkaczy uważa za zbiorowego bohatera sztuki, a Spielhagen nędzę jako główny czynnik całego dramatu na bohaterkę pasuje, ale takie wyrozumowane rozwiązanie tej kwestyi nie zaspokaja wymagań, jakich szersza publiczność od dramatu żądać zwykła. Tendencya sztuki równą jest propagandzie czynu. Porywało to galeryę do demonstracyjnych oklasków, a budziło niesmak wśród krytycznie zrównoważonej publiczności. Okoliczność, że ten sam Hauptmann w rok później napisał „Hanusię“, jest nietylko miarą szerokiej skali jego twórczości, ale i poglądów społecznych. Jego „Hanusia“ wywołuje litość i współczucie, „Tkacze“ zaś budzą nienawiść klasową i niemal krwiożercze instynkta.

Brak ról bohatersko-popisowych w sztuce sprawił, że — oprócz jednego p. Solskiego jako Baumerta — żaden z artystów grą swoją nie mógł się na pierwszy plan wysunąć. Na szczególną wzmiankę zasługuje jednak p. Bednarzewska w epizodycznej rólce żony Gottlieba, którą odegrała wprost z porywającem uczuciem. Sceny zbiorowe, ta *forsa* obecnej dyrekcyi, wypadły znakomicie, przedewszystkiem zaś scena dewastacyi w pałacu fabrykanta wywołała na widowni potężne jakkolwiek psychicznie różne wrażenie.

* **P. Jeske-Choiński.** „Neofici polscy“. Warszawa. 1904. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa. Książka ta zawiera spis żydów ochrzczonych w Polsce i na Litwie od r. 1500—1903, spis neofitów nobilitowanych i genealogie wybitniejszych rodzin neofickich.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 22 listopada. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4769 sztuk. W tem było z Galicyi 528 sztuk, z Bukowiny 0 sztuk. Przebieg targu był ociężały. Ceny spadły o 50 h. — Niesprzedanych pozostało 177 sztuk. — Wołów z Galicyi sprzedano 9 sztuk po 61 do 64 K., 170 sztuk po 68—75, 110 sztuk po 76—78, 0 sztukę za 00. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 60 do 73 koron, krowy podtuczone po 54 do 70 koron, bydło chude po 32 do 60 K. — wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

§ **Dostawa progów.** *Gazeta lwowska* ogłasza publiczne rozpisanie dostawy zwykłych progów kolejowych, które c. k. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie będzie potrzebować na rok 1905. Dotyczące oferty, sporządzone na przepisanych formularzach, mają być wniesione najpóźniej do dnia 16 grudnia b. r. o godz. 12 w południe w wymienionej c. k. Dyrekcyi we Lwowie. Bliższe warunki tej dostawy są podane w *Gazecie lwowskiej* z dnia 26 listopada 1904 i mogą być przejrzane lub udzielone w biurze III c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie.

Z targów zbożowych.

Wiedeń 20 listopada.

(Z.) Zimowa aura, która niespodziewanie nastała w całej monarchii, nie wyrządziła do tej pory żadnej szkody w zasiewie, nie słychać przynajmniej skarg w tym względzie. Bądź co bądź jednak niewygodną jest ona dla handlu zbożowego w wysokim stopniu z tego względu, że wywoła zapewne znacznie wcześniejsze zamknięcie żeglugi na rzekach, przez co pozbawiony zostanie handel korzyści taniego transportu zboża drogami wodnemi. W obawie, że to nastąpi, wiele młynów z całym pośpiechem stara się uzupełnić swe zapasy, aby wyzyskać jeszcze ostatnie dni żeglugi i dlatego też ruch handlowy w pszenicy w ubiegłym tygodniu był ożywiony, a kupcy pozbyli się swoich zapasów pszenicy rumuńskiej i serbskiej.

W Argentynie odbędą się za parę tygodni żniwa, a ponieważ zapowiadają się one w tym roku jeszcze lepiej niż w ubiegłym przeto wpływa ta okoliczność na osłabienie się tendencyi na międzynarodowych rynkach zbożowych, przedewszystkiem zaś w Stanach Zjednoczonych.

Bardzo ożywionym był handel jęczmieniem w ciągu minionego tygodnia. Kupowały go zwłaszcza krajowe browary i słodownie. Obliczają, że transakcye dokonane w jęczmieniu na targu tutejszym w ciągu minionego tygodnia wynosiły około 3000 wagonów. Wszelako kupców z zagranicy, którzy zwykle o tej porze przybywają na targ tutejszy i robią znaczne zakupy, do tej pory prawie wcale jeszcze nie ma. Niemcy, zamiast austryackiego, kupują przeważnie jęczmień duński, który w tym roku prześlicznie zarodził, a także lepsze gatunki rosyjskiego jęczmienia znajdują w Niemczech znaczny odbyt.

Import kukurudzy argentyńskiej do Austro-Węgier jest wciąż ogromny. Zdolność eksportowa Argentyny w tym artykule wprawia wprost w zdumienie. Przeszło dwadzieścia milionów centnarów metrycznych dostarczyła w tym roku Argentyna Europie, a wciąż jeszcze nadchodzą świeże transporty i eksporterzy argentyńscy ofiarują kukurudzę w dowolnych ilościach zarówno z bezwłoczną dostawą, jak i na termina styczeń-luty. Zaiste zapasy argentyńskie zdają się być niewyczerpane.

Dzisiejszy stan zapasów głównych gatunków ziarna, nagromadzonych w Wiedniu, jest następujący: pszenicy 278 wagonów, żyta 221, jęczmienia 156, owsa 1770, kukurudzy 513, mąki i otrębów 227 wagonów.

Płacono loco Wiedeń: Za pszenicę cisańską (78 do 82 kilo) 10·70—11·05, za banatkę (78 do 81 kilo) 10·50—10·80, za słowacką (77 do 81 kilo) 10·25—10·50, dolno-austryacką (78 do 80 kilo) 10·20—10·50, za rumuńską (78 do 82 kilo) 10·15—10·65.

Za żyto słowackie nowe (72 do 75 kilo) 8·00 do 8·20, rozmaite węgierskie (72 do 76 kilo) 7·80—8·00, austryackie (73 do 76 kilo) 7·90—8·05.

Za jęczmień morawski 8·75—9·70, z doliny Morawy 0·00—0·00, słowacki 8·00—8·75, ze stacyi nad środkowym Dunajem 7·25—7·80, północno-węgierski 8·35—9·35, cisański 8·00 do 8·75, jęczmień na paszę 7·00—7·40.

Za kukurudzę węgierską płacono 7·95—8·10 La Plata (argentyńską) 7·70—7·90, Cinquantin 8·25—8·75.

Za owies węgierski w poślednich gatunkach płacono 7·20—7·35, średnie gatunki 7·25 do 7·45, prima 7·35—8·05, czeski 7·40—7·65.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Budapeszt 22 listopada. Prezydent Izby posłów sejmu Perczel wystosował otwarty list do swego okręgu wyborczego. Przedstawił w nim położenie parlamentarne, zaznaczając, że nie zostawało nic innego, jak tylko przez naruszenie zewnętrznej formy regulaminu ratować konstytucyę, zanim zapowiedziana techniczna obstrukcya sprowokuje dzikie sceny, kompromitujące Izbę.

Budapeszt 22 listopada. Słuchacze uniwersytetu urządzili owacyę profesorom Vlassicsowi i Saghiemu, którzy głosowali w Sejmie węgierskim przeciw rewizyi regulaminu. Prof. Vlassics wystosował do studentów mowę z podziękowaniem za okazane przywiązanie, prosił ich jednak, by wstrzymali się od wszelkich demonstracyj politycznych. Przeciw profesorowi Franciszkowi Nagy, który głosował za rewizyą, zamierzano urządzić nieprzyjazną demonstracyę. Ponieważ drzwi sali wykładowej były zamknięte, demonstracya przeniosła się na ulicę. Po przybyciu policyi studenci rozeszli się. Na uniwersytecie ogłosił rektorat odezwę, by studenci zaniechali wszelkich demonstracyj politycznych.

Budapeszt 22 listopada. W lokalu pewnego opozycyjnego pisma zgromadziła się znaczna liczba słuchaczy uniwersytetu i uchwaliła popierać opozycyę. Odczytano szereg telegramów od słuchaczy z prowincyi, wyrażających solidarność. Kilku posłów z partyi Kossutha wzywało studentów do demonstracyj. Po zgromadzeniu udali się uczestnicy przed lokal klubu Kossutha, gdzie wznosili okrzyki na cześć opozycyi a przeciw hr. Tiszy. Gdy pewien poseł opozycyjny wyszedł na balkon i wygłosił mowę, powstał taki hałas, że przybyła policya i rozprószyła demonstrantów. Aresztowano 7 osób.

Wiedeń 22 listopada. Biuro korespondyjne streszcza przebieg ułożonej w Mürzsteg przez Austro-Węgry i Rosyę akcyi około reform w Macedonii i podnosi, że ludność jest z tych reform zadowolona. W pierwszem półroczu załatwiono około 600 próśb i zażaleń wniesionych przez ludność miejscową do agentów cywilnych. Agenci i żandarmerya europejska cieszą się zaufaniem ludności, a ogólnie widać polepszenie się sytuacyi. Z pomiędzy zbiegów z Macedonii powróciło do kraju około 6.000, czyli 86%. Reformy napotykają na opór ze strony władz tureckich, tudzież skutkiem nieporozumień pomiędzy chrześcijanami w Macedonii, wreszcie istnieją trudności finansowe. Wedle obliczeń 3 okręgi macedońskie administrowane należycie mogłyby w ciągu roku dać 15 mil. franków nadwyżki. Jednakże stan jest bardzo opłakany. Wojsko nie otrzymuje żołdu a i urzędnicy nie są płaceni. Opłakany ten stan odbija się bardzo na chłopach macedońskich. Jednakże stan żandarmeryi europejskiej jest zabezpieczony, a kontyngent chrześcijan i żandarmeryi wynosi 23%. Również powiększyła się liczba urzędników chrześcijan, których już jest obecnie 311. Amnestyę dla przestępców politycznych przeprowadzono, a dotychczas skorzystało z niej przeszło 2.000 osób.

Kolonia 22 listopada. *Kölnische Ztg.* donosi, że zaproszenie na konferencyę haską powitano sympatycznie w całym świecie: Anglia w zasadzie oświadczyła swą zgodę, z zastrzeżeniem jednak, iż będzie z góry ustanowiony ścisły program obrad. Także rząd niemiecki zgodził się na myśl konferencyi nie wchodząc w szczegóły programu, tak samo inne państwa. Rosya gotowa jest wziąć udział w konferencyi, jeśli odbędzie się ona dopiero po skończeniu wojny. Co do stanowiska Japonii nie można się był dotąd dowiedzieć nic pewnego.

Haga 22 listopada. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie trybunału rozjemczego w sporze pomiędzy Japonią a Francyą, Anglią i Niemcami, z powodu podatku domowego, wymierzonego przez rząd japoński od dawnych osad cudzoziemskich.

Wiedeń 22 listopada. Rząd wniósł do Rady państwa szereg przedłożeń, między innemi o odszkodowanie za szkody wyrządzone przez samochody i o wpisach do rejestrów handlowych.

Berlin 22 listopada. (Biuro Wolfa.) Okręt niemiecki wiozący 24 oficerów, 400 żołnierzy i 300 koni osiadł na mieliźnie koło Swakopmund.

Petersburg 22 listopada. Zjazd zastępców ziemstw zwołany z inicyatywy ziemstwa moskiewskiego odbył się onegdaj i powziął uchwałę o ogólnych kwestyach rosyjskiej polityki wewnętrznej. Obrady były poufne, a uchwały powzięte nie obowiązują rządu.

Paryż 22 listopada. Radykalny deputowany, były minister marynarki Lanessan, który mimo iż piastował wysoką godność w loży wolnomularskiej „Wielki Wschód“ potępił stanowisko Combesa w ostatnich zajściach i głosował przeciw rządowi, otrzymał z tego powodu pisemną naganę od zarządu loży. Lanessan wystąpił z loży.

Kilonia 22 listopada. Cesarz Wilhelm wyjechał na Szląsk.

(Depesze popołudniowe)

Kraków 22 listopada. Wczoraj wieczór odbyła się urzędowa rewizya w biurze zajmowanem przez starszego komisarza policyi Balickiego. W rewizyi wzięli udział: sędzia śledczy Kisiel, radzca prokurator Czyszczan, radzca policyi Swolkien. Zbadano kasę z depozytami policyjnymi, którą Balicki miał do dyspozycyi, i wszystkie depozyta znaleziono w porządku.

Między innymi zgłosił się dziś rano do urzędu policyjnego „pod telegrafem“ konduktor Romański i zażądał zwrotu swoich depozytów. Pokazano mu je, przyczem Romański uznał, iż nie brakuje żadnego. Wczoraj odbyto również rewizyę w prywatnem mieszkaniu Balickiego. O ile słychać, izba radna sądu kraj. karnego zniosła areszt śledczy ze względu na obawę ucieczki, utrzymała natomiast dalszy areszt śledczy ze względu na obawę porozumiewania się ze świadkami. Balicki pozostaje więc nadal w więzieniu.

Wiedeń 22 listopada. W kościele polskim odbyło się dziś przedpołudniem nabożeństwo żałobne, odprawione przez X. Pastora, za duszę śp. Apolinarego Jaworskiego. Obecne było prawie całe Koło polskie, posłowie ludowi, dr. Koerber, Call, Wittek, Welsersheimb, Randa, Piętak, Rezek, prezydent Izby Vetter, prezydent trybunału administracyjnego hr. Schönborn, prezydent najw. Izby obrachunkowej Plener, klub młodoczeski z Pacakiem na czele, przywódzcy wszystkich innych klubów parlamentarnych. Po nabożeństwie posłowie XX. Stojan i Włazowski odprawili ciche msze św.

Warszawa 22 listopada. X. arcybiskup Popiel wydał następujące orędzie pasterskie:

„Przestrzegamy niniejszem naszych wiernych, że kościoły przeznaczone są ku chwale Bożej i wlewaniu w serca ludzkie pokoju i ufności w Opatrzność, nie mogą zaś i nie powinny być miejscem zaburzeń, przeciwnych ich świętości. Nieporządki tego rodzaju z urzędu naszego pasterskiego stanowczo potępiamy, a was, wszyscy wierni synowie Kościoła, wzywamy do spokoju“.

Kraków 22 listopada. Przed zwykłym trybunałem rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw Stanisławowi Gaudenowi, który podawał się za agenta Towarzystwa „Gizela“ i „Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie“ i objeżdżał powiaty i okręgi: wadowicki, zatorski, niepołomicki, bocheński, kalwaryjski, wielicki, podgórski, brzeski i krakowski, a przybierając charakter agenta, wyłudzał zaliczki od rozmaitych włościan, nakłaniając ich do ubezpieczania dzieci.

Zaliczki pobierał dla siebie, a celem łatwiejszego pozyskania łatwowiernych, przedstawiał znacznie korzystniejsze warunki, aniżeli zapewnia statut tych towarzystw. Gauden broni się, iż wnioski na ubezpieczenie posyłał innym rzeczywistym agentom, a sam był ich podagentem. Pokazało się jednak, że osoby na które się powołuje, dawno przestały być agentami.

Petersburg 22 listopada. Ukaz carski powołuje Aleksiejewa do rady państwa i mianuje go członkiem komitetu ministrów.

Rzym 22 listopada. *Journal d'Italie* donosi, że oficyalna odpowiedź Włoch na zaproszenie Roosevelta jest przychylna. Rząd włoski poczynił tylko zastrzeżenia co do czasu zebrania się konferencyi.

Rada państwa.

Wiedeń 22 listopada. Po odczytaniu wniosków i interpelacyj, rozpoczęto dziś w Izbie posłów dalszą dyskusyę polityczną.

Poseł Romańczuk mówił, że zdarzenia ostatnich czasów dowodzą, iż metodą beznamiętnej wytrwałości nie można dalej rządzić. Parlament i sejmy paraliżuje obstrukcya, wśród ludności szaleje walka narodowościowa. W sprawie uniwersytetu włoskiego sądzi mówca, że studentom włoskim możnaby pozwolić kształcić się na jednym z uniwersytetów we Włoszech, a później składać egzamin dodatkowy w Austryi.

Natomiast założenie uniwersytetu ruskiego uważa mówca za konieczne. Co się tyczy słowiańskich klas równoległych na Szląsku, są one — zdaniem mówcy — rzeczywistą potrzebą ze względu na wielką liczbę Czechów i Polaków, zamieszkałych na Szląsku, tylko byłoby lepiej klasy te założyć w innych miastach. Omawiając położenie Rusinów w Galicyi i przebieg ostatniej sesyi Sejmu galicyjskiego, powiada poseł Romańczuk, że wniosek hr. Dzieduszyckiego jest Rusinom obojętny.

Natomiast subwencyi na ruski teatr nie przyjmują oni na tych warunkach. Jedyną zdobyczą sesyi sejmowej jest założenie gimnazyum ruskiego w Stanisławowie, co jest tylko aktem słuszności wobec tego, iż wszystkie ruskie gimnazya są przepełnione. Ustawa o włościanach rentowych — mówił poseł Romańczuk — ma te same cele, jak ustawa kolonizacyjna w Prusiech i dąży do osiedlenia polskich chłopów we wschodniej Galicyi i do osłabienia ruskiej organizacyi. Żaden naród nie ma takiego przeciwnika, jakiem dla Rusinów jest Koło polskie.

Zarówno Sejm jak cała administracya dąży do wstrzymania kulturalnego i ekonomicznego rozwoju Rusinów. Stanowisko rządu — przyznawania jednej narodowości koncesyi tylko za zgodą drugiej — jest niesprawiedliwe. W takim razie Rusini nigdy nie doznają sprawiedliwości. Oświadczenie prezydenta ministrów nie daje nadziei, iż on zmieni ten system i to stanowisko. Niema zatem widoków polepszenia.

Mówca oświadcza, że nie w interesie narodu ruskiego, lecz w interesie państwa muszą być przeprowadzone następujące postulaty: 1) zmiana konstytucyi na zasadzie autonomii narodowościowej; 2) powszechne prawo wyborcze; 3) ścisłe przestrzeganie praw konstytucyjnych; 4) uwzględnienie wszystkich kulturalnych i ekonomicznych potrzeb Rusinów i innych narodów.

Następnie zabrał głos poseł Erler.

Wojna.

Londyn 22 listopada. Korespondent Biura Reutera donosi z Czifu pod datą 20 b. m.: Wystosowany pod moim osobistym adresem list jenerała Bałaszowa, szefa korpusu Czerwonego Krzyża w Porcie Artura, przywieziony do Czifu przez kontrtorpedowiec „Roztropnyj“, przez pomyłkę dopiero dziś mi doręczono. W liście prosi Bałaszow, abym publicznie podniósł zarzuty przeciw Japończykom, którzy nie szanują postanowień konwencyi genewskiej i uchwał konferencyi haskiej. Zmusili oni Rosyan do opuszczenia trzech okrętów szpitalnych; przy pomocy obserwacyi z balonu skierowali ogień działowy w ten sposób, że okręty te musiano zniszczyć. Zwrócili oni również ogień na te właśnie punkty miasta, w których znajdowały się szpitale i ranni. Bałaszow pisze, że były jeszcze inne wypadki, dowodzące, że Japończycy naruszają przyjęty w całym cywilizowanym świecie sposób prowadzenia wojny, nie ma jednak czasu spisać ich, mając zaledwie czas na posiłek i sen. Prosi w końcu o ogłoszenie tego listu, jako protestu.

Londyn 23 listopada. *Standard* donosi z Madrytu: Krążownik rosyjski „Kubań“, który przybył do Vigo, nie chce po upływie 24 godzin opuścić portu, twierdząc, że musi przedsięwziąć konieczną naprawę maszyn. Władze są w wielkim kłopocie, gdyż obawiają się protestu Japonii. Jak słychać, krążownik ma jednak dziś wyjechać. Ludność powitała oficerów i załogę bardzo sympatycznie.

Londyn 22 listopada. Biuro Reutera donosi z Czifu: Miss Corolle, która jako siostra miłosierdzia Tow. Czerwonego Krzyża czynną była w Mukdenie, następnie zaś obrabowana przez Chunchuzów, dostała się w ręce Japończyków w Niuczwanie, przybyła do Czifu, dokąd ją odesłali Japończycy. Miss Corolle jest tak wyczerpaną, że nie była w stanie opowiedzieć swych przygód.

Londyn 22 listopada. Do Biura Reutera donoszą z Mukdenu: Za pomocą silnego ognia artyleryi utrzymują się Rosyanie uparcie na pagórku Putiłowa. Mróz dochodzi do 25°. Panuje wiatr północny.

Wiedeń 22 listopada. (Giełda towarowa). Cukier 32·50—32·70 (spokojnie). — Spirytus 49.60—50·00 (bez zmiany). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Paryż 22 listopada. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 98·55. — Mąka („Fleur de Paris“) 31·15.

Berlin 16 listopada. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·00. Spirytus 00·00.

Frankfurt 16 listopada. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 217·70. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00 Disconto 193·70. — Laura 000·00.

Budapeszt 21 listopada. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień 10·09—10·10; żyto na kwiecień 7·87 7·88; owies na kwiecień 7·10—7·11; kukurudza na maj 1905 7·49—7·50. — Rzepak na sierpień 11·10—11·20. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: słaba. Usposobienie: słabe. Pogoda: pada deszcz.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30 Wiedeń 22 listopada.

Marki 117·65, renta majowa 100.05, węgierska renta koronowa 98·15, akcye: austr. zakł. kredyt. 674.00, węg. zakł. kred. 797·00, anglobanku 285 50 unionbanku 554·00, bankvereinu 545.00, länderbanku 450·50, kolei państw. 648.50, lombardy 87·50, akcye kolei Elbethal 418·00, fabryki broni 542.50, tytoniowe 000·00, alpiny 495·00 Rima Muranyi 518.00, prag. Tow. żel. 23.59, losy tureckie 133·50, ruble 254·00. Usposobienie: spokojne.

Lwów 22 listopada. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 580.— do 588.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 548·00 do 558.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonow w Sanoku po 500 koron 850 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 101·80 do 102·00, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·20 do 99.90 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·10 do 99·80

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 99.60 — 100·30 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.60 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99·80—100.00 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.00 do 97.70. 4½% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Monety. Dukat cesarski 11.26—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.2 . Sto rubli papierowych 253.50—255·00 Sto marek 117.80 do 117·90.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*

Z Rzeszowa: 10.20.

Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30,** 7.40, 5 80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.

Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.

Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5.50, 9·10*.

Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.

Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.85, 10.40*.

Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30.

Z Jaworowa: 8.20, 4.45.

Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.55**, 4.10*, 8.65, 6.20*, 10. 5

Do Rzeszowa: 8.30.

Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9* — 11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.43, 9.31*, 11.24

Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza

Do Czerniowiec: **2.51***, **2.45**, 6.20 10.46, 10.42*.

Do Stryja: 6.45, 9.10, 3.05, 6.40*, 11.06*.

Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, **11.10+** (każdej niedzieli).

Do Jaworowa: 6.50, 5.48.

Do Sambora: 9·25, 3·40.

Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.

Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

34)

Kobieta o silnej woli.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy).

— Nie bądź niesprawiedliwym, Klaus — rzekłam, zbliżając się do niego — i nie wmawiaj w siebie uprzedzenia. Wiesz dobrze, że Anny Maryi nikt nie zastąpi przy chorym.

— Zawiodłem się na niej — szepnął ponuro.

— I ona również na tobie.

Zaczerwienił się gwałtownie.

— Dlaczego? — zawołał gniewnie. — Czy dlatego, że sumiennie chcę wypełnić przyjęty obowiązek opiekuna biednej sieroty? Czy dlatego, że się nie zgadzam, aby przeciążano ją pracą? Czy...

Urwał nagle, mocno przygryzając usta.

— Anna Marya obawiała się słusznie, aby nie zepsuć małej próżniactwem i pobłażliwością.

Klaus ruszył ramionami i zaśmiał się gorżko.

— A teraz? — zapytał z wyrzutem. — O, ciotko, ja myślałem, że jestem już tylko cichym, zmęczonym człowiekiem, którego nic nie obchodzi, którego nic wzruszyć, nic obejść żywiej nie zdoła, lecz ona zbudziła mnie z tego letargu. Każdy nerw drgał w mojem ciele, gdy patrzeć i słuchać musiałem, jak postępowano z tem dzieckiem! W dzieciństwie byłem raz świadkiem, jak dwaj starsi, silniejsi chłopcy męczyli nieszczęśliwego chrabąszcza. Schronili się z nim na drzewo, gdyż gryzłem ich i drapałem w bezsilnej wściekłości; tam ich dosięgnąć nie mogłem, lecz głuchą rozpacz, żal, pragnienie zemsty, szał gniewu wreszcie, który mnie ogarnął, wszystko to dotąd wybornie pamiętam, wszystko to czuję dzisiaj jeszcze w sercu. Czuję, pamiętam i takie same wrażenie sprawiało na mnie codzienne dreptanie tych biednych małych nóżek tu i tam, bez końca. Z piwnicy do kuchni, na dole i po korytarzu, w pole i do ogrodu, do pralni i garderoby, wszędzie i ciągle, bez ustanku! Och, czy myślisz, ciotko, że nie czułem, jak było im to coraz ciężej, jak coraz wolniej śpieszyły na twardy głos Anny Maryi? „Zuzanno! idź do piwnicy. Zuzanno, przynieś mi klucze. Zuzanno, chodź tu, Zuzanno, idź tam!“ Och, byłem niedołęgą, idyotą, że to znosiłem tak długo, że odezwałem się wtedy, kiedy już może za późno! Ale przysięgam na Boga, inaczej tu będzie teraz! — zawołał, uderzając w stół zaciśniętą pięścią. I wyszedł z pokoju, niezdolny zapanować nad szalonem swojem uniesieniem.

Czyż mogłam poznać w nim Klausa, spokojnego, poważnego Klausa? Tego dobrotliwego olbrzyma, którego nawet dzieci nie obawiały się wcale?

Nie znalazłam nawet odpowiedzi i z westchnieniem słuchałam, jak cichutko stąpał po korytarzu, zmierzając do drzwi Zuzanny.

Nieszczęście! Biedny Klaus, biedna Anna Marya!

Około południa znowu odwiedziłam chorą; leżała w gorączce, jak poprzednio i tylko Anna Marya bledszą mi się jeszcze wydała, niż ją tu zostawiłam przed kilku godzinami.

— Bezustannie mówi o Klausie—szepnęła.— Obawiałam się, że tak będzie. Klaus nie chciał tego odgadnąć, a tymczasem... ona kocha go dzisiaj, ciotko Różo.

— I on ją kocha! — odparłam zdumiona i przerażona zarazem, nie zastanawiając się nawet, co wypowiadam głośno.

Anna Marya nie zrozumiała mnie wcale.

— Jak to, ciociu? — spytała spokojnie, patrząc na mnie swym czystym i poważnym wzrokiem.

— Zdaje mi się, że on ma też słabość do niej — odpowiedziałam odważnie.

Dziewczę spojrzało na mnie i nagle wybuchnęło śmiechem. Dawno już nie widziałam śmiejącej się Anny Maryi i śmiejącej się tak szczerze i serdecznie. Jej zdrowe, białe zęby świeciły mi przed oczami i nie mogłam oderwać od niej wzroku. Nakoniec uspokoiła się i spoważniała.

— Że też ty możesz jeszcze żartować dzisiaj, ciociu! — rzekła, z łagodnym wyrzutem.

— Mais non, mon ange, nie żartuję. — Zdziwiona byłam, że ona nie domyśla się wcale prawdy; w głębi duszy przypuszczałam trochę, że to podejrzenie czyni ją surową względem Zuzanny.

— Nie żartujesz, ciociu? — spytała zimno i dumnie. — W takim razie pozwól sobie powiedzieć, że nie znasz wcale Klausa. Człowiek tak trzeźwy i rozumny, tak spokojnego umysłu i podniosłego charakteru, nie kieruje się w życiu podobnego rodzaju wrażeniami. Gdyby się chciał ożenić, mógłby to zrobić od dawna; wiesz dobrze, iż w okolicy nie odmówiłaby mu żadna szlachetnie urodzona panna, a teraz dla tego dziecka, dla... nie, to zbyt śmieszne i niedorzeczne zarazem, to śmieszne, ciociu!

— Ależ, Anno Maryo, jak możesz być tak zaślepiona?

— Nie jestem zaślepiona — odparła ze spojrzeniem pełnem litościwej, wyniosłej ironii — lecz nie uwierzę temu, co mi powiedziałaś, dopóki ich nie zobaczę wychodzących razem z kościoła. A tego nie zobaczę, ciotko, tego żadna z nas pewno nigdy nie ujrzy.

— Daj Boże, abym się myliła. Daj Boże, abyś ty miała słuszność!

Anna Marya milczała przez chwilę.

— Nie! — zawołała wreszcie głośno, jak gdyby sama do siebie — Klaus tak błądzić nie może. Ja mu ufam. Ja wierzę w niego. Unosi go dobre serce, współczucie dla sieroty, i to go czyni twardym i niesprawiedliwym dla mnie. Różnimy się tak bardzo w poglądach na tę kwestyę, że trudno nam się porozumieć, ale po za tem wiem dobrze, czem jestem dla niego, wiem, jakie miejsce zajmuję w jego sercu i zniosę chętnie od niego niesprawiedliwe zarzuty. On dla mnie więcej zniósł w życiu. Gdy Zuzanny nie będzie między nami, staniemy się znów dla siebie tem, czem byliśmy dotąd.

— Wątpię, aby Zuzanna ustąpiła stąd kiedy, aby to było możliwem — zauważyłam wzruszona jej bezgraniczną ufnością w serce jedynego brata.

Oczy Anny Maryi błysnęły.

— To mnie pozostaw, ciotko Różo — odpowiedziała twardo. — Ustąpi; oto moje słowo.

— A jeżeli tylko napróżno rozdrażnisz znowu Klausa tem żądaniem?

— Klaus pragnie dobra Zuzanny i znajdzie sam dla niej odpowiedniejsze miejsce, skoro się dowie, że nie jest jej obojętnym. Klaus jest, ciociu, uczciwym człowiekiem i tego rodzaju wiadomość będzie dlań wystarczającą.

— Mon Dieu! Anno Maryo, i ty mu chcesz powiedzieć, że... że...

— Naturalnie — odparła chłodno.

— Błagam cię, nie czyń tego, Anno Maryo! Nie czyń tego, dziecko nieszczęśliwe, nie dolewaj oliwy do ognia! Milcz, czekaj...

— Nigdy, ciotko. Zadługo już milczałam. Widziałam, że się to zbliża, pewną byłam, że stać się musi, i nie miałam odwagi go ostrzedz. Nie umiałam zdobyć się na to, aby mu powiedzieć otwarcie: Bracie, osłoń to dziecko przed rzeczą najsmutniejszą, jaka spotkać może kobietę, nie pozwól, by w jej sercu powstały uczucia, którychby potem wyrzec się była zmuszoną.

— Ależ na miłość Boską, Anno Maryo, skąd znowu możesz być tak pewną, że nie mylisz się w swem przypuszczeniu? Czyż gorączkowe majaczenie można brać za rzeczywistość? Mówi o Klausie, lecz wspomina także Stürmera. Proszę cię, błagam, milcz jeszcze. Wszak to tylko prosty twój domysł, Zuzanna sama o tem nie wie.

— Natura tak namiętna i wcześnie dojrzała zna siebie i swoje uczucia. O tem bądź przekonaną, ciotko Rozamundo.

Podniosła się, aby odejść, lecz mnie najwyższa ogarnęła trwoga.

— Zatrzymaj się, czekaj, Anno Maryo! Niechże powróci do zdrowia! Twój pośpiech może tylko stać się powodem nieszczęścia, którego cofnąć już nikt nie potrafi.

Nic mi już na to nie odpowiedziała, tylko skinęła głową właściwym sobie poważnym i stanowczym ruchem i opuściła pokój. pozostawiając mnie samą z mojemi myślami.

O, jakże mi przykro było patrzeć na tę młodą istotę z sercem starej kobiety. Nie mogłam jej pojąć i zrozumieć, ja nawet, kobieta, stara panna. Wzruszało mnie jej zaufanie i nieograniczona wiara w Klausa. Chciałam ją rozmyślnie podrażnić trochę obawą o serce ukochanego brata, aby uczynić skłonniejszą do ustępstw i lepiej uzbrojoną w walce. Lecz ona widzieć nie mogła tego niebezpieczeństwa, dla niej ono nie istniało. Szło jej o spokój Zuzanny, o jej tylko serce dziewicze. A jakże niewzruszoną była jej ufność głęboka w braterskie uczucie Klausa! „Wiem, że pierwszą jestem w jego sercu i tylko różnica zdania odnośnie do Zuzanny rozdzieliła nas na chwilę“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.**

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni E. Winiarza.